

## DZIAŁALNOŚĆ PUBLICZNA KSIĘDZA ANDRZEJA DOROBISA (1815–1883)

### Wprowadzenie

Życie i działalność ks. Andrzeja Dorobisa można podzielić na dwa etapy. Pierwszy obejmuje jego pobyt w Zgromadzeniu Misji. Pracował wówczas jako wykładowca i wychowawca w seminariach diecezjalnych prowadzonych przez misjonarzy w Płocku (1837–1838), w Lublinie (1838–1841; 1844–1847) i we Włocławku (1847–1851) oraz pełnił funkcję przełożonego (wizytatora) Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misji i proboszcza warszawskiej parafii Św. Krzyża oraz dyrektora Warszawskiej Prowincji Sióstr Miłosierdzia i dyrektora Sióstr Nawiedzenia NMP zwanych wizytkami (1851–1860). W tym czasie zapoczątkował nabożeństwa majowe (1852) na terenie Warszawy, założył Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przy parafii Św. Krzyża (1854) i rozpoczął budowę kościoła pod wezw. Wszystkich Świętych w Warszawie (1859).

Etap drugi, po kasacie Zgromadzenia Misji na terenie Królestwa Polskiego, to praca duszpasterska w Zadzusznikach w diecezji płockiej (1867–1873), gdzie podjął budowę kościoła parafialnego oraz funkcje oficjła, prałata archidiakona, kustosa kapituły i sędziego prosynodalnego w diecezji sejneńskiej (1873–1883).

Spełniane funkcje świadczą o roli, jaką A. Dorobis odgrywał w życiu religijnym i społecznym. Mimo iż był osobistością znaną i cioną, poza biogramem w *Polskim Słowniku Biograficznym*, nie pisano dotąd o jego życiu i działalności. Jedyne krótkie wzmianki znajdują się w opracowaniach historii Zgromadzenia Misji i sióstr miłosierdzia oraz w monografiach seminariów lubelskiego, płockiego i włocławskiego.

Niewiele zachowało się archiwaliów świadczących o jego działalności, głównie z powodu zniszczenia kościoła i domu Św. Krzyża w Warszawie. Materiały uratowane znajdują się obecnie w archiwach



Ks. Andrzej Dorobis (1815–1883)

sióstr miłosierdzia w Warszawie, księży misjonarzy i Instytutu Wydawniczego „Nasza Przeszłość” w Krakowie.

Z działalności pisarskiej A. Dorobisa drukiem wydano jedynie dwa kazania i listy noworoczne do sióstr miłosierdzia oraz *Ustawy Bractwa Miłosierdzia*. W rękopisie zachował się jego dziennik z lat wizytatorstwa oraz nieliczne pisma urzędowe i listy z tego samego okresu. Źródła wskazują, iż więcej czasu poświęcał działalności wydawniczej: sam uzupełniał i przygotowywał do druku opracowania opublikowane i podpisane przez innych autorów lub dostarczał innym materiałów do publikacji.

### 1 Pochodzenie i młodość

Rodzina ks. Andrzeja Dorobisa żyła w Żabikowie w powiecie łomżyńskim. Jego rodzice urodzili się w Rzeczypospolitej Polskiej (ojciec Jan w 1789, matka Marianna w 1792 r.). Już w dzieciństwie jednak ziemie, na których żyli, zostały włączone do zaboru pruskiego. Nadeszły potem czasy Księstwa Warszawskiego. To w tym okresie zapisano w aktach urzędu stanu cywilnego gminy Szumowo: *Roku 1812 dnia 14 miesiąca listopada godziny 18 przed nami Baltazarem Krajewskim urzędnikiem Stanu Cywilnego gminy szumowskiej powiatu i departamentu łomżyńskiego stawili się ucziwy Jan Dorobis kawaler mający lat 23 podług złożonej metryki wyjętej z ksiąg kościoła szumowskiego syn ucziwych Józefa i niegdyś Franciszki z Gwardyjaków Dorobisów na gospodarstwie zostających zamieszkałych w Żabikowie przy rodzicach dotąd zostający stając w asystencji ojca swego Józefa Dorobisa z jednej. Stawiła się także ucziwa panna Maryjanna Blaskówna mająca lat 20 podług złożonej metryki z ksiąg kościoła szumowskiego córka niegdyś Wojciecha i żyjącej Franciszki z Jastrzębów Blasków rolnictwem zajętych w Pęczratce zamieszkałych na dowód zmarłego ojca złożyła sepulturę z ksiąg tegoż kościoła wyjętą stając w asystencji ucziwego Jana Kuranta ojczyma rolnictwem bawiącego się, tamże zamieszkałego oddając temuż ojczymowi w dniu dzisiejszym w naszej przytomności uszanowanie, z drugiej strony. Strony stawające żądają, ażebyśmy przystąpili do spisania między nimi ułożonego małżeństwa, którego zapowiedzi wyszły przed drzwiami domu naszego gminnego to jest pierwsza d. 11 października 1815 godziny 11 przed południem, druga d. 18 tegoż miesiąca godziny południowej w niedzielę. Gdy żadne tamowanie przeciw rzezonemu małżeństwu nie szło my przeczytawszy wymienione akta, z których okazuje się, iż formalności jakich*



prawo wymaga zachowane zostały przychylając się do nadmienionego żądania po przeczytaniu stronom i świadkom wszystkich wyżej wyrażonych papierów, jako też działu szóstego kodeksu Napoleona w tytule o małżeństwie zapytaliśmy się przyszłego małżonka i przyszłej małżonki czyli chcą pobrać się z sobą. Na co gdy każde z nich oddzielnie odpowiedziało, iż taka ich jest wola, oświadczamy w imieniu prawa iż Jan i panna Maryjanna połączeni są ze sobą związkiem małżeńskim. Tego wszystkiego spisaliśmy akt w przytomności świadków uczciwych: Franciszka Kafluba lat 40, Wincentego Dorobisa lat 70, Józefa Radziejewskiego lat 26, Gabriela Kolatorczyka lat 46 rolników w Żabikowie zamieszkałych akt niniejszy stawającym przeczytany i przez tychże podpisany rękoma trzymanemi znakami krzyża <sup>1</sup>.

W przytoczonym dokumencie na uwagę zasługuje określenie rodzin obojgu nowożeńców mianem uczciwych oraz na gospodarstwie zostających. Świadczy to o ich przynależności do stanu wolnego szlacheckiego <sup>2</sup>. Godne uwagi jest również stwierdzenie: *akt... podpisany rękoma trzymanemi znakami krzyża*; co wskazuje na to, że zainteresowani byli niepiśmienni.

W tej samej gminie, ale należącej już do Królestwa Polskiego ustanowionego na kongresie wiedeńskim, spisano po trzech latach dokument następujący:

Roku tysiąc osiemset piętnastego dnia dwudziestego szóstego listopada godziny 8 z rana przed nami Baltazarem Krajewskim urzędnikiem Stanu Cywilnego gminy szumowskiej powiatu i departamentu łomżyńskiego stawił się uczciwy Jan Dorobis rolnik liczący sobie lat 26 w Żabikowie zamieszkały, okazał nam dziecię płci męskiej, które urodziło się w domu jego pod numerem 4 w dniu 23 tegoż miesiąca o godzinie 6 po północy oświadczając że jest spółdzone z niego i Mariany z Błasków jego małżonki i życzeniem jego jest nadać mu imię Andrzej. Po uczynieniu powyższego oświadczenia i okazaniu dziecięcia w przytomności świadków urodzonego Józefa Dąbrowskiego liczącego sobie lat 43 ekonoma folwarku żabikowskiego, Franciszka Głębockiego liczącego lat 33 gospodarza rolniczego w Żochowie zamieszkałego gminy położonej. Akt niniejszy urodzenia stawającym przeczytawszy świadkowie własnymi rękami podpisali <sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Archiwum Diecezjalne w Łomży (dalej cyt. ADŁ), Akta związków parafii Szumowo 1808–1814, R. 1812 s. 3 nr 6.

<sup>2</sup> Tak zapisano przy jego nazwisku w dokumentach Zgromadzenia Misji. Por. Archiwum Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (dalej cyt. AMS), rps Bieg życia kapłanów Zgromadzenia podany rządowi cywilnemu 29 lutego 1848 roku, s. 120–121 nr 46.

<sup>3</sup> ADŁ Akta urodzonych parafii Szumowo 1814–1821, R. 1815 s. 22 nr 40.

Wszystkie dokumenty Zgromadzenia Misji podają datę urodzenia Andrzeja Dorobisa: 26 listopada 1815 r. <sup>4</sup> Należy przypuszczać, iż prawdziwą datą jest ta, jaką umieszczono w akcie urodzenia. Późniejszy błąd, popełniany nawet przez zainteresowanego, wynikał z faktu zastąpienia daty urodzenia datą zapisania w urzędzie stanu cywilnego.

Andrzej był jedynakiem <sup>5</sup>. O jego dzieciństwie i młodości wiemy tylko to, co sam napisał w życiorysie złożonym w dokumentach Zgromadzenia <sup>6</sup>.

Pierwsza wiadomość z okresu dzieciństwa mówi o zapisaniu go przez rodziców do szkoły parafialnej w Szumowie, w której mógł zdobywać wiedzę w zakresie elementarnym. Nie wiadomo, jak długo trwała nauka w tej szkole. Wydaje się jednak, że czas ten nie przekraczał trzech lat, gdyż tyle przeciętnie trwała nauka w szkołach tego typu i stopnia. Wiedza zdobyta w tej szkole pozwoliła Andrzejowi na kontynuowanie nauki w szkole wojewódzkiej w Łomży. W klasie drugiej otrzymał on nagrodę za *przykładanie się do języka łacińskiego*. Naukę ukończył prawdopodobnie w roku 1830, bo jak sam napisał: *w czasie rokoszu (Powstanie Listopadowe) bawiłem w Koszewie w powiecie łomżyńskim trudniąc się obowiązkiem nauczyciela u p. Gumowskiego, obywatela*. Liczył wtedy 15 lat. Bycie nauczycielem w tym wieku może oznaczać pomoc w nauce dzieciom Gumowskich. Prawdopodobnie w czasie swojej nauki w szkole wojewódzkiej korzystał z ich pomocy materialnej więc później spłacał długi.

W kontekście tych wiadomości zastanawia postawa rodziców Andrzeja. Sami niepiśmienni z troską myślą o wykształceniu syna. Dotyczy to zwłaszcza posłania go do szkoły wojewódzkiej. Z jednej strony wiązało się to zapewne ze znacznymi wydatkami, z drugiej zaś mogło nasuwać przypuszczenia, iż chociaż był jedynakiem, nie podejmie pracy w gospodarstwie, co rzeczywiście się stało. Wzmianka o otrzymanej nagrodzie za wyniki w nauce może świadczyć o uzdolnieniach i to może tłumaczyć decyzję rodziców na kształcenie syna.

Charakterystyczne jest też określenie Powstania Listopadowego mianem rokoszu. Trzeba stwierdzić, że sformułowanie pochodzi z dokumentu przekazanego władzom rządowym w 1848 r., co wyjaśnia terminologię używaną przez zaborców i nie musi świadczyć o negatywnym stosunku A. Dorobisa do zrywu narodowego. Można jednak

<sup>4</sup> Bieg życia kapłanów, s. 20.

<sup>5</sup> W księgach urodzonych parafii Szumowo w latach 1812–1832 nie zapisano poza Andrzejem żadnego innego dziecka tej rodziny.

<sup>6</sup> Bieg życia kapłanów, s. 120.

w tym miejscu stawiać pytanie, jakie wspomnienia wyniósł on z domu rodzinnego. Pytanie jest uzasadnione, bo jakkolwiek Andrzej urodził się w Królestwie Polskim, to przecież pokolenie poprzednie przeżyło ostatnie lata Rzeczypospolitej z Sejmem Czteroletnim i Konstytucją 3 Maja, a potem czasy ostatniego rozbioru, czyli przynależności ziem rodzinnych do zaboru pruskiego oraz krótki okres Księstwa Warszawskiego. Wobec milczenia źródeł na ten temat, nic nie upoważnia do podejmowania bodaj próby odpowiedzi.

Podobne pytanie może dotyczyć atmosfery, jaką A. Dorobis zastał w Zgromadzeniu Misji, gdy wstępował do niego 18 października 1832 r. Wizytatorem był wtedy ks. Paweł Rzymski. To on oddał część domu Św. Krzyża na lazaret powstańczy i przekazywał na cele powstania dary pieniężne, ale równocześnie kategorycznie odmówił żądaniu wcielenia do jednostek powstańczych kleryków misjonarskich mówiąc, że obowiązkiem misjonarzy jest modlić się za ojczyznę, ale nie walczyć. W seminarium byli jeszcze klerycy, których to dotyczyło. Co mówili nowemu kandydatowi do Zgromadzenia o tamtych wydarzeniach? Trudno snuć jakiegokolwiek domysły.

Pierwszy rok pobytu w Zgromadzeniu jest czasem próby i nosi nazwę seminarium internum. Kandydaci poznają wówczas zasady życia we wspólnocie i pod kierunkiem dyrektora przeżywają formację o charakterze ascetycznym. Mają się też przekonać o prawdziwości swego powołania oraz umożliwić przełożonym podjęcie decyzji o ich przyjęciu do życia we wspólnocie i o dopuszczeniu do święceń kapłańskich.

Dyrektorem, który przyjmował A. Dorobisa do seminarium był ks. Faustyn Kostro<sup>7</sup>. Do grona seminarzystów należeli: Jakub Kamieński, Jakub Stępniewski, Józef Rząca, Antoni Drewnik, Mateusz Łojkowski, Tomasz Czyżewicz, Ignacy Wodzeński, Franciszek Wiśniewski i Franciszek Błażewski. Tylko trzej pierwsi, po ukończeniu studiów, otrzymali święcenia kapłańskie. Dwaj z własnej woli opuścili Zgromadzenie, a czterej zostali usunięci przez przełożonych<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Ks. Faustyn Kostro ur. 6 II 1806 r. w Kostrach, do Zgromadzenia wstąpił 2 X 1825, święcenia kapłańskie otrzymał 26 IX 1830 r. Funkcję dyrektora seminarium internum spełniał w okresie 17 IX 1832 – 4 V 1834. Zmarł w opinii świętości 26 IX 1837 r. W katalogu zmarłych przy jego nazwisku zapisano: „vir pius”.

<sup>8</sup> Jakub Kamieński, syn Adama i Anastazji z Godlewskich, ur. 23 IX 1812 r. w Kamieńczuku Wielkim, przyjęty 18 X 1832 r. Jakub Stępniewski, syn Macieja i Józefy z Tomaszewskich, ur. 31 VII 1814 r. w Dąbrowie, przyjęty 22 III 1832 r., po święceniach kapłańskich przeniósł się do diecezji sandomierskiej. Józef Rząca, syn Dominika i Honoraty z Wyszyńskich, ur. 20 III 1814 r. w Rzą-

Oprócz formacji ascetycznej seminarzysty ćwiczyli śpiew gregoriański i ludowy oraz obrzędy liturgiczne, poznawali podstawowe prawdy wiary i uzupełniali braki w dotychczasowym wykształceniu. Te uzupełnienia w pierwszym rzędzie dotyczyły znajomości języka łacińskiego. W omawianym okresie spisy wykładowców wymieniają zawsze kogoś, kto uczy języka, który był wówczas oficjalnym językiem Kościoła, i którym posługiwano się podczas wykładu głównych przedmiotów teologicznych. Natomiast w toku studiów filozoficznych i teologicznych program nie uwzględniał nauki języka łacińskiego; uczono go zatem w okresie seminarium internum.

We wrześniu 1833 r., jeszcze przed złożeniem ślubów w dniu 7 listopada 1834 roku, A. Dorobis rozpoczął studia w seminarium świętokrzyskim. Program nauk z tego okresu pozwala odtworzyć w zarysie to, czego się uczył w pierwszym roku<sup>9</sup>: Filozofia – 5 godzin tygodniowo. Wykładano w języku łacińskim, według Kontzena. W pierwszym kwartale zajmowano się logiką, w drugim ontologią, kosmologią i teodyceą, w trzecim psychologią; Fizyka – 5 godzin w tygodniu. Wykładano w języku polskim, według Bystrzyckiego; Matematyka – 5 godzin w tygodniu. Wykładano w języku polskim; Geografia i historia – 4 godziny w tygodniu. Wykładano w języku polskim. Stosowano ogólny podział na starożytność i czasy nowożytne. Trzy następne lata poświęcano na studia teologiczne według programu: Pismo Święte – 4 godziny tygodniowo przez trzy lata. Wykładano je w języku łacińskim. Posługiwano się podręcznikami Albera, Janssensa, Mechoniusza, Brykcjusza, a w razie potrzeby wykładowca wskazywał lekturę jeszcze innych autorów; Teologia dogmatyczna – 5 godzin w tygodniu przez dwa lata. Wykładano w języku łacińskim na podstawie podręcznika Andrzeja Pohla<sup>10</sup>. Wykładowca przy pewnych zagadnieniach proponował również podręczniki Wiesta, Lieber-

cach, przyjęty 6 I 1833. Antoni Drewnik ur. 14 I 1810 r. w Jabłonninie, przyjęty 3 IV 1832 r., po półtorarocznym pobycie z własnej woli opuścił seminarium. Mateusz Łojkowski ur. 20 IX 1812 r. w Barzuchach, przyjęty 14 IX 1832 r. odszedł z własnej woli przed złożeniem ślubów. Tomasz Czyżewicz ur. 6 XII 1813 r. w Mławie, przyjęty 8 XI 1832 r., wydalony przed złożeniem ślubów. Ignacy Wodzeński ur. 26 VII 1816 r. w Miercu, przyjęty 26 XI 1832 r., wydalony po kilku miesiącach. Franciszek Wiśniewski, ur. 4 IX 1813 r. w Kórniku, przyjęty 19 XII 1832 r., wydalony po kilku miesiącach. Franciszek Błażewski, ur. 8 X 1802 r. w Brzozowie, przyjęty w późniejszym wieku 11 XI 1832 r., wydalony 6 VII 1833 r.

<sup>9</sup> AMS rps Rozmaite rapporta o alumnach i stanie seminarii externi, o nauczycielach, o stanie seminarii przy św. Krzyżu w Warszawie od 1845 r.

<sup>10</sup> A. Pohl, *Institutiones theologiae dogmaticae ad usum ecclesiasticorum*, t. 1–2, Vilnae 1808–1810.

mana, Genuensa; Teologia moralna — 5 godzin tygodniowo przez trzy lata. Wykładano w języku łacińskim według podręcznika Andrzeja Pohla<sup>11</sup>. W razie potrzeby wykładowca proponował inne podręczniki: św. Alfonsa Liguori, Karryera, Bailego, Densa, Colleta, Gusseta; Teologia pastoralna — Wykłady prowadzono przez cztery lata w każdą niedzielę w ciągu jednej godziny. Jako pomocy używano podręczników Lubera, Szenkla, Hohenwartha, Luzerna. Wykładano w języku polskim; Prawo kanoniczne — 5 godzin tygodniowo w ciągu jednego roku. Wykładano w języku łacińskim w oparciu o podręcznik Devothego. W razie potrzeby wykładowca polecał jeszcze innych autorów; Historia Kościoła — 4 godziny w tygodniu przez trzy lata. Wykładano w języku łacińskim, opierając się głównie na podręczniku Albera<sup>12</sup>, ale często korzystano i z innych autorów. Razem z historią Kościoła wykładano patrologię. Wstęp do tej nauki omawiano na podstawie podręcznika Wiesta, a następnie biografie Ojców Kościoła według Albera, a w razie potrzeby korzystano i z innych autorów; Wymowa święta — obejmowała materiał dzisiejszej fonetyki, homiletyki i katechetyki. Była wykładana w języku polskim w wymiarze jednej godziny tygodniowo przez trzy lata.

W przedstawionym programie studiów wymieniono podręczniki, gdyż misjonarze — wykładowcy byli zobowiązani do korzystania z zatwierdzonych autorów. W każdym jednak wypadku wykładowca wywierał znaczący wpływ na studentów. Niestety, ani na podstawie katalogów duchowieństwa warszawskiego, ani w oparciu o programy seminarium świętokrzyskiego nie można ustalić pełnej listy wykładowców, których słuchał A. Dorobis. Trudność spowodowana jest częstymi zmianami misjonarzy, którzy oprócz warszawskiego prowadzili w tym czasie jeszcze pięć innych seminariów: w Krakowie, w Lublinie, w Płocku, w Tykocinie i we Włocławku. Ponadto wykłady odbywały się w tzw. *cyklu cyrkularnym*: wszyscy studenci teologii słuchali w danym roku tych samych wykładów.

W czasie pobytu A. Dorobisa w seminarium dyrektorem kleryków, odpowiedzialnym za wychowanie, był ks. Adam Długokęcki<sup>13</sup>. Był on również wykładowcą prawa kanonicznego i teologii pastoral-

<sup>11</sup> A. Pohl, *Institutiones theologiae moralis ad usum ecclesiasticorum*, t. 1–2, Vilnae 1809–1810.

<sup>12</sup> J. N. Alber, *Institutiones historiae ecclesiasticae*, t. 1–5, Agriae 1825; Tenze, *Dissertationes in selecta argumenta historiae ecclesiasticae*, t. 1–2 Pestini 1820.

<sup>13</sup> Ks. Adam Długokęcki, ur. 23 XII 1781 r., przyjęty do Zgromadzenia 8 IX 1802 r., zmarł 23 VII 1839 r. w Skułach.

nej. Prefektem studiów odpowiedzialnym, za sprawy związane z nauczaniem, był ks. Józef Pawlicki<sup>14</sup>, który równocześnie wykładał teologię dogmatyczną i historię Kościoła.

Najbardziej znanym spośród wykładowców seminarium świętokrzyskiego w okresie studiów A. Dorobisa był ks. Antoni Putiatycki, który wstąpił do Zgromadzenia Misji jako kapłan diecezji kieleckiej w 1824 r. Wykładał Pismo Święte i teologię moralną. Swoje wiadomości i długoletnie doświadczenie przekazał w dwutomowym podręczniku teologii moralnej<sup>15</sup> oraz w katechizmie parafialnym.

Innym wykładowcą, równie znanym na terenie Warszawy jako wybitny kaznodzieja, był ks. Tomasz Bojanowski<sup>16</sup>. Źródłem jego sukcesów, obok uzdolnień i wykształcenia, było głębokie życie wewnętrzne. Swoją wiedzę i doświadczenie przekazywał klerykom jako wykładowca wymowy świętej.

W lecie 1837 r. A. Dorobis zdał ostatnie egzaminy i z wynikiem pozytywnym ukończył studia. Liczył wówczas 21 lat i dlatego nie mógł otrzymać święceń kapłańskich. Został tylko wprowadzony do stanu duchownego przez obrzęd tonzury i tzw. święcenia niższe, co stało się już 1 grudnia 1833 r.

## 2 Wykładowca i wychowawca

Po ukończeniu studiów seminaryjnych w życiu A. Dorobisa wydarzyło się coś, co dzisiaj wydaje się nie do pomyślenia: został przez przełożonych skierowany do seminarium płockiego jako wykładowca, choć nie miał jeszcze święceń kapłańskich<sup>17</sup>. Prawdopodobnie zdecydowały o tym jego wyniki w nauce. Może kierowano się również tym, iż jak sam zapisał, już w wieku 15 lat był nauczycielem w domu Gumowskich w Koszewie. Niewykluczone też, że zdecydowało o tym zapotrzebowanie wynikające z braku wykładowców.

O seminarium płockim wiadomo, że po trzyletnim okresie kryzy-

<sup>14</sup> Ks. Józef Pawlicki, ur. 25 VII 1802 r. w Pawłowicach, przyjęty do Zgromadzenia 9 X 1817 r. Po święceniach w 1825 r. przez 31 lat wykładał w seminarium świętokrzyskim a następnie we Włocławku. Zmarł w Łowiczu 23 XII 1868 r.

<sup>15</sup> A. Putiatycki, *Theologia moralis in usum cleri dioeciesani conscripta*, t. 1–2, Warszawa 1857.

<sup>16</sup> Ks. Tomasz Bojanowski, ur. 15 XII 1800 r. w diec. płockiej, do Zgromadzenia Misji wstąpił 10 IX 1820 r., zmarł w Warszawie 7 I 1854 r.

<sup>17</sup> AMS rps Bieg życia kapłanów Zgromadzenia s. 20.



su wywołanego powstaniem listopadowym, w latach następnych, dzięki zapobiegliwości rektora ks. Franciszka Płoszczyńskiego, było już na dobrym poziomie. Powiększono liczbę wykładanych przedmiotów, wprowadzono nauki przyrodnicze, geografę, astronomię i fizykę, zwrócono baczniejszą uwagę na język polski, sprowadzono najnowsze podręczniki, dbano o rozwój biblioteki seminaryjnej. Nowy rektor ks. Antoni Drągowski wprowadził pięcioletni cykl nauk<sup>18</sup>. Arcybiskup Nowowiejski pisząc, że Misjonarze przysyłali do Płocka „*co najlepszych profesorów*”, wymienia wśród nich również Andrzeja Dorobisa. Jak na kleryka, który rozpoczął karierę pedagogiczną, wyróżnienie to jest bardzo znamienne.

W ciągu jednego roku akademickiego A. Dorobis wykładał filozofię. Nie sprecyzowano bliżej przedmiotu, a wiadomo, że do filozofii zaliczano wówczas również nauki przyrodnicze. Przypuszczać należy, iż początkujący wykładowca oparł się na podręcznikach, z których jeszcze niedawno sam korzystał jako student. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że misjonarze we wszystkich seminariach trzymali się tego systemu.

Podczas roku akademickiego A. Dorobis otrzymał święcenia subdiakonatu i diakonatu, gdyż w roku następnym już jako diakon został przeniesiony do Lublina. W tamtejszym seminarium wykładał historię Kościoła, katechetykę oraz uczył języka łacińskiego.

W dniu 30 listopada 1838 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Garbowie, w diecezji lubelskiej<sup>19</sup>. Fakt ten, jakkolwiek bardzo ważny dla całego życia zainteresowanego, i mający ogromne znaczenie dla dalszych jego losów, obecnie nie wnosił większych zmian w zajęciach i obowiązkach. Zajęć miał niewątpliwie dużo. Wykłady historii Kościoła i katechetyki zajmowały 5 godzin w tygodniu. Doświadczenie z Płocka było na pewno pomocne, ale nie można przeceniać tego roku pracy wśród alumnów, zwłaszcza, że przedmioty, jakie wykładał poprzednio i obecnie zasadniczo się różniły. Swoje obowiązki traktował poważnie i na serio. Dowodzą tego jego zainteresowania historią w dalszym życiu.

Programy seminaryjne nie uwzględniały nauki języka łacińskiego, który jako powszechnie używany, zwłaszcza w środowiskach kościelnych, powinien być dobrze znany kandydatom do stanu duchowne-

<sup>18</sup> A. J. Nowowiejski, *Płock, monografia historyczna*. Płock 1931; Przekład: *Seminarium płockie*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń” (dalej cyt. ROZ) 37:1934 s. 416.

<sup>19</sup> Proboszczem parafii Garbów był w tym czasie biskup sufragan lubelski Mateusz Maurycy Wojakowski, który udzielił święceń kapłańskich A. Dorobisowi.

go. Zdarzały się jednak przypadki kleryków nie znających łaciny na tyle, by mogli się nią posługiwać w życiu codziennym. A znajomość ta była konieczna, gdyż niemal wszystkie przedmioty filozoficzne i teologiczne wykładano po łacinie. Jako nauczyciel języka łacińskiego musiał więc ks. A. Dorobis poświęcać alumnom wiele czasu i energii.

Jego pobyt w Lublinie trwał trzy lata. 15 września 1841 r. został przeniesiony do Warszawy i zamianowany wikariuszem w parafii Św. Krzyża<sup>20</sup>. Po czterech latach pracy w seminarium, w trzecim roku kapłaństwa, podejmował pracę duszpasterską. Wraz z nim wikariuszami zostali ks. Jakub Stępniewski i ks. Walenty Dmochowski<sup>21</sup>. Pierwszy pracował do tej pory również w seminarium lubelskim, drugi był neoprezbiterem. Oprócz nich duszpasterstwem zajmowali się również inni księża wyznaczeni do tej pracy już wcześniej; proboszczem był ks. Adam Nadolski. Spośród wikariuszów kościoła świętokrzyskiego jeden pełnił obowiązki kaznodziei niedzielnego. W omawianym okresie zajmował się tym ks. J. Stępniewski. Wygłaszał on kazania na sumie. Katechezy podczas innych mszy niedzielnych oraz kazania świąteczne wygłaszali inni wikariusze. Księgi parafialne zawierają siedem wzmianek o ks. A. Dorobisie jako kaznodziei. W sposób szczególny zajmował się on przygotowaniem dzieci do pierwszej komunii św. Katechizacja zaczynała się od Wielkanocy i trwała do końca czerwca; odbywała się trzy razy w tygodniu<sup>22</sup>. Tyle odnotowano w dokumentach, ale jest oczywiste, iż wykonywał też inne prace duszpasterskie.

W sumie praca parafialna A. Dorobisa trwała trzy lata. Później przełożeni skierowali go znów do Lublina, gdzie został dyrektorem kleryków oraz wykładowcą. Urząd dyrektora spełniał przez jeden rok akademicki 1844/45, bo już w roku następnym przejął te obowiązki ks. Kazimierz Sobolewski. Przedmioty, które wykładał to: Pismo Święte, teologia moralna i język łaciński<sup>23</sup>. W nauczaniu tego ostatniego miał już pewne doświadczenie, natomiast dwa pierwsze przedmioty wykładał po raz pierwszy.

<sup>20</sup> Bieg życia kapłanów Zgromadzenia, s. 20.

<sup>21</sup> Ks. Jakub Stępniewski wstąpił do Zgromadzenia Misji 22 III 1832 r. Po święceniach i kilku latach pracy przeniósł się do diecezji sandomierskiej. Ks. Walenty Dmochowski, ur. 30 X 1817 r. w Bieńkach Starych, do Zgromadzenia Misji wstąpił 27 X 1837 r. Po święceniach kapłańskich pracował w duszpasterstwie, a następnie jako wykładowca w seminarium lubelskim. 30 VII 1960 r. został po A. Dorobisie wizytatorem.

<sup>22</sup> AMS rps Liber contionatorii ab anno 1776 ecclesiae S. Crucis.

<sup>23</sup> Bieg życia kapłanów Zgromadzenia, s. 21.



Trudno cokolwiek powiedzieć o wykładach teologii moralnej. Był uczniem ks. Antoniego Putiatyckiego, w seminarium korzystał z podręcznika ks. Andrzeja Pohla. Prawdopodobnie na nich wzorował się w swoich wykładach. Nie należał do specjalistów w tej dziedzinie i prawdopodobnie przełożeni zlecieli mu te wykłady ze względu na braki personalne.

Wykłady z Pisma Świętego w lubelskim seminarium duchownym omawiał ks. Feliks Gryglewicz<sup>24</sup>. Przytaczamy jego uwagi i opinię: *Niepodpisane notatki jednego z kleryków pochodzące z pierwszego roku zajęć ks. Dorobisa na katedrze Pisma św., mówią nam o poziomie jego biblijnej wiedzy. Z tego, co kleryk zanotował w czasie wykładów widać, że ks. Andrzej Dorobis o każdej księdze Starego Testamentu wyłożył pozytywne wiadomości, zwracając przy treści uwagę na niektóre trudniejsze miejsca właściwe danej księdze. Przy omawianiu treści ksiąg i ich autorstwa, w pewnych wypadkach możemy zauważyć zależność jego wykładów od podręcznika J. H. Janssensa jak i autorów, których klerykowi polecał. Całość jednak zapewne przy ich pomocy opracowywał samodzielnie.*

*O natchnieniu Pisma św., po pięknej definicji mówiącej o podnieceniu woli ludzkiej przez Boga, oświeceniu umysłu, strzeżeniu przed błędem i podsuwaniu (suggerit) tego, co Bóg chce, aby ludzie wiedzieli, zaraz dodaje zdanie innych autorów, że natchnienie to specjalna pomoc, w której Bóg podniecał wolę pisarza, objawiał mu rzeczy dla niego tajemne i pilnował, aby pisarz nie zblądził. Rozróżnia przy tym kilka stopni natchnienia w zależności od treści pisma i zdolności autora.*

*Księgi prorockie ks. A. Dorobis omawia w porządku, który uważa za zgodny z historycznym, a mianowicie prorocstwa Jonasza, Amosa, Ozeasza, Micheasza, Izajasza, Joela, Nahuma, Habakuka, Abdiasza, Sofoniasza, Jeremiasza, Ezechiela, Daniela, Aggeusza, Zachariasza i Malchiasza.*

*Ks. A. Dorobis był świadom tego, że nie zdoła wyjaśnić wszystkich kwestii związanych z Pismem św., dlatego zachęcał do czytania komentarzy mówiących o trudniejszych miejscach Biblii. Wyliczył przy tym te, które jego zdaniem są najlepsze i najbardziej dostępne: Calmeta, Corneliusza a Lapide, Albera (który jego zdaniem ze względu na objętość nadaje się dla proboszczów), Mechoniusza, a specjalnie „znajdujący się w bibliotece” Jakuba Triviusa.*

*Ze starych tłumaczeń godny uznania jest przekład Psalterza św. Hie-*

<sup>24</sup> F. Gryglewicz, *Studium Pisma św. w lubelskim seminarium duchownym*. „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 2:1955 s. 129–130.

*ronima, który jednak przez Kościół nie został wprowadzony do liturgii ze względu na ludzi: „Ne offenderetur populus, qui memoriter scit Psalmos et non patitur ullam permutationem in verbis”.*

*Z polskich autorów nie zna takiego, który by napisał komentarz na całe Pismo św., ale wie o tych, którzy napisali do niego objaśnienia. Wylicza: 1. Jakub Wujek, zmarły w 1597 w objaśnieniach do całego Pisma św. wykazał jakie są różnice pomiędzy Wulgatą a tekstem greckim i hebrajskim. Objasnienia te można znaleźć „w drugim wydaniu wrocławskim, gdyż w innych są przez protestantów opuszczone ze względu na wielkie ich znaczenie”. 2. Jan Sokołowski, objaśnienia do Nowego Testamentu zawarte w jednym tomie. 3. Andrzej Pohl.*

*Nie zawsze szczęśliwie do celu prowadzące próby wyjaśnienia niektórych kwestii biblijnych w oparciu o wiadomości zaczerpnięte z dostępnych ks. A. Dorobisowi podręczników świadczą o nim jako o profesorze, który do tematu swych wykładów podchodził ze świadomością, że można w nich podać również własną opinię. Szkoda jednak, że wiadomości jego nie zawsze były tak ścisłe, jakby trzeba było, aby je miał profesor seminarium.*

To ostatnie zdanie jest poważnym zarzutem, jednak na usprawiedliwienie A. Dorobisa należy wyjaśnić, że nie specjalizował się w dziedzinie biblistyki, a ukończył jedynie zwykły kurs nauk seminaryjnych.

Z początkiem roku akademickiego 1847/48 A. Dorobis został przeniesiony do Włocławka. W seminarium duchownym objął wykłady z prawa kanonicznego i historii Kościoła. Pozostał tu niewiele ponad trzy lata. W styczniu 1851 r. został przeniesiony do Warszawy, gdzie przez kilka miesięcy był pomocnikiem wizytatora ks. Adama Nadolskiego, a 18 sierpnia sam został wizytatorem.

Do pracy w seminarium powrócił we wrześniu 1863 r. Został wtedy wykładowcą w seminarium plockim, ale tylko przez jeden rok, gdyż 27 listopada 1864 r. nastąpiła kasata Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misji. Rząd potraktował seminarium plockie jako własność misjonarzy i zajął jego fundusze. Dla ratowania seminarium bp Wincenty Chościak Popiel zamianował wykładowców i zarząd spośród księży diecezjalnych<sup>25</sup>.

W okresie pełnienia obowiązków wizytatora A. Dorobis nie mógł podejmować pracy dydaktycznej. Wiele czasu i sił poświęcał jednak zagadnieniom związanym z formacją alumnów. Misjonarze pracowali w sześciu seminariach: w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Płocku, Tykocinie i Włocławku. Prowadzili również seminarium własne w war-

<sup>25</sup> A. J. Nowowiejski, *dz. cyt.*, s. 415–416.

szawskim domu Św. Krzyża. To ostatnie dla przełożonego prowincjalnego było najważniejsze, wszak w nim wychowywali się i kształcili przyszli misjonarze. Wynikała stąd jego troska o właściwy dobór wychowawców i wykładowców oraz troska o właściwą atmosferę w domu. Troszczył się również o dobry poziom nauczania. Przykładem w tej dziedzinie może być fakt, iż w 1852 r. polecił korzystać z podręczników do matematyki w języku polskim, zamiast dotychczasowych łacińskich. W tym samym roku wprowadzono naukę języka niemieckiego; zatrudniono świeckiego lektora, który „potrafił wzniecić zapał” do nauki języka<sup>26</sup>. Ogólnie jednak podnoszenie poziomu nauczania napotykało na wiele trudności. A. Dorobis pisał: *Trudno podnieść nauki – zdolniejszych utrzymać trudno, reszta z małym wyjątkiem poprzestaje na książkach elementarnych*. Nie pomagało ani stawianie wyższych wymagań, ani stwarzanie jak najlepszych warunków dla studentów, ani nawet wydalenie najbardziej opornych: prawie przy wszystkich nazwiskach wydalanych jest notatka: brak postępów w nauce. Od roku 1856 zdolniejszych zaczęto wysyłać, za zgodą przełożonego generalnego, na studia do akademii, ale i to niewiele pomagało. W jakiejś chwili przygnębienia, może po kolejnym niepowodzeniu w tej dziedzinie, A. Dorobis zapisał w swoim dzienniku: *Już to nie można rachować na talenta. Congregatio vocatur minima et minimis componitur, a na zdolniejszych Bóg nie błogosławi, bo zaraz fumus jaki i dystynkcji chęć i miłość własna wystrasza ich od nas*.

Dalszym przykładem starań A. Dorobisa o poziom nauczania jest jego troska o bibliotekę. W sprawozdaniu dla przełożonego generalnego za rok 1852 pisał, że biblioteka świętokrzyska liczy ponad 30 tys. tomów, wśród których znajdują się bardzo cenne dzieła. Dodawał, że liczba ich systematycznie wzrasta. Doceniając wartość tego bogatego, jak na owe czasy, księgozbioru, starał się otaczać go szczególną opieką i korzystał z każdej sposobności, aby go powiększać. Znamienne jest polecenie, jakie przekazał do wszystkich domów w liście z 10 lutego 1859 r.: *... statuimus, ut quaevis domus nostra quotannis certos novos libros iuxta facultatem, ut decreta multarum visitationum obloquuntur, comparet. Ex his enim subsidia scientiarum, immo etiam vitae asceticae hauriuntur. Dispositionibus Lociordinariorum, sicuti existunt, quoad Seminaria Dioecesana fundo proprio instructa, ubi certus numerus ex peculio Seminarii quotannis coemendus est, nul-*

<sup>26</sup> Archiwum „Naszej Przeszłości” (dalej cyt. ANP) rps sygn. 95 A. Dorobis, Księga do zapisywania ważniejszych wypadków w Zgromadzeniu 1851–1860, s. 23.

*latenus derogare volumus, immo inviolabiliter observari. In reliquis vero domibus, sumptu Congregationis comparentur. (...) In comparandis utilissimis libris consilium Fratrum in illa domo habitantium requirendum erit, et pluritate votorum decernendum*<sup>27</sup>.

Warto jeszcze wspomnieć o działalności wydawniczej A. Dorobisa. Jako wykładowca opierał się na podręcznikach innych autorów. Wprawdzie nie trzymał się ich niewolniczo, ale sam nie wydał wówczas żadnych własnych opracowań. Również w późniejszych latach w zasadzie nie tworzył dzieł nowych. Jego zasługa polega na tym, iż przyczyniał się do wydania wielu pożytecznych książek innych autorów, niejednokrotnie wiele dodając od siebie. W październiku 1852 r. przygotował do druku katechizm ks. A. Putiatyckiego, który miał być wydany w ramach porozumienia zawartego z Massalskim z Podola w celu wydawania i rozpowszechniania pobożnych książek dla ludu za niską cenę. W latach następnych porozumienie to dało podstawę do założenia komitetu drukarni świętokrzyskiej, którego zadaniem było drukowanie i sprzedawanie po niskich cenach, a przy okazji prowadzonych misji rozdawanie bezpłatnie pożytecznych książek. Funduszy na ten cel dostarczało po części Zgromadzenie, po części zaś liczni ofiarodawcy. Między innymi ks. M. Mioduszewski z Krakowa ofiarował znaczną sumę 10 tys. zł. Sam A. Dorobis napisał o swoich pracach w tej dziedzinie: *Ukończyłem mozolne dziełko: Wykład obrzędów kościelnych, gdzie się po ks. P. Rzymkim drugie tyle dodało rzeczy pożytecznych, a jeżeli Bóg pozwoli, to się jeszcze lepiej w drugim tomiku uzupełni. Pracowałem nad tem lat trzy. Napisałem też do nowej edycji Cantionale ecclesiasticum Appendix, który już został wydrukowany. (...) Pozostaje jeszcze do odrobienia: kontynuacja Historii Kościoła – Bielskiego, (...) i powiększenie o drugie tyle książki Devotio communis. Na innym zaś miejscu: Jeżeli się kompletuje Historię Kościoła Bielskiego, lub koryguje katechizm Guillois pod względem dogmatów, lub redaguje Kazania ks. Borowskiego w celu wydania ich na widok publiczny, lub co innego czyni, zarywa się na to nocy*<sup>28</sup>. Nadto w latach następnych przygotował ks. A. Dorobis do druku *Tractatus de unione Ecclesiae Ruthena cum Ecclesia Romano-Catholica*<sup>29</sup>, który jednak nie został wydany prawdopodobnie na skutek wybuchu powstania styczniowego i zaostrenia polityki caratu

<sup>27</sup> ANP rps sygn. 8 Miscellanea Congregationis Missionis Domus Varsaviensis et Provinciae Polonae.

<sup>28</sup> A. Dorobis, Księga, s. 64–65, 78.

<sup>29</sup> AMS rps A. Dorobis, *Tractatus de unione Ecclesiae Ruthenae cum Ecclesia Romano-Catholica*.

w stosunku do Polaków. We wstępie do owego traktatu pisał: *Krytyczne sprostowania zostawiamy ks. prałatowi Likowskiemu, autorowi świeżego, wzorowego dziełka o unii Cerkwi Ruskiej z Kościołem Rzymskim. Myśmy chcieli tylko uratować materiał do historii unii Cerkwi Ruskiej z Kościołem Rzymskim*<sup>30</sup>.

### 3 Wizytator księży misjonarzy

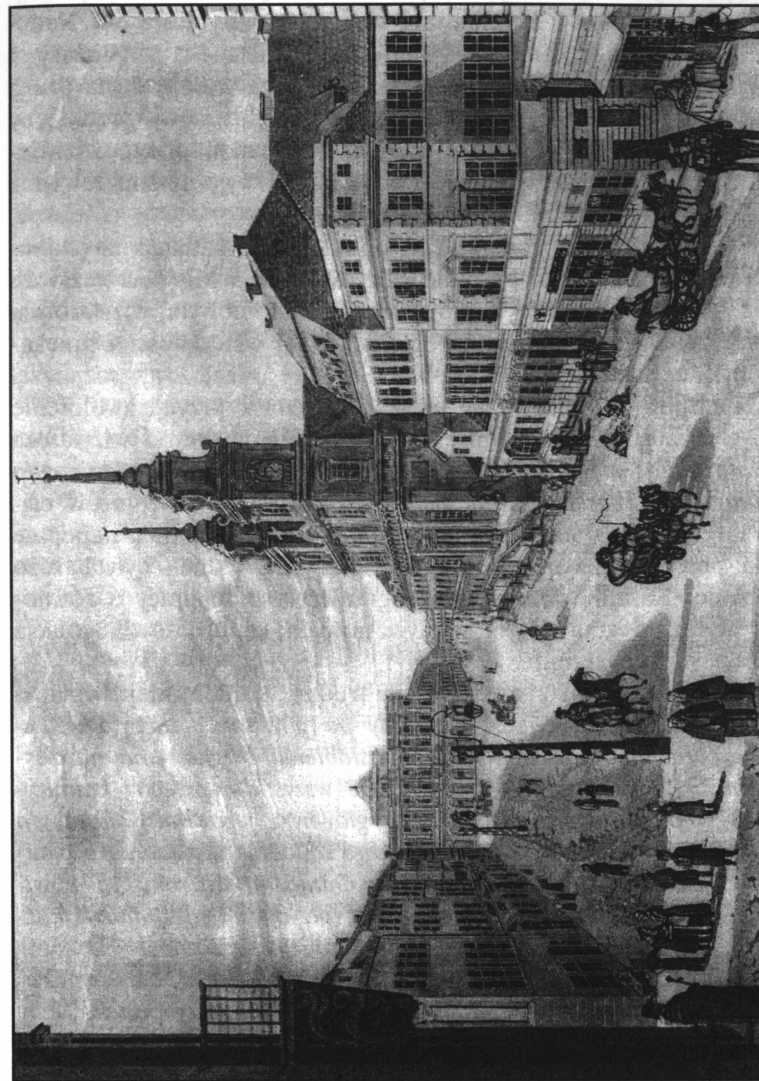
W grudniu 1850 r. A. Dorobis przeniósł się z Włocławka do Warszawy. Tutaj 23 stycznia 1851 r. otrzymał nominację na asystenta domu Św. Krzyża. W omawianym czasie przełożonym tego domu był każdorazowy wizytator. Ponieważ jednak miał on zawsze wiele innych zajęć, dlatego w rzeczywistości zarząd domu sprawował asystent. A. Dorobis, jako asystent, byłby więc faktycznym superiorem domu. Wiadomość o tej nominacji wydaje się jednak nieścisła, gdyż asystentem był wówczas ks. Jan Bóbr, który pozostał na tym stanowisku. Jeszcze 20 lipca 1851 r. podpisywał on raport o stanie seminarium<sup>31</sup>. Opuścił Warszawę dopiero 21 września 1851. Udał się wtedy do Płocka, gdzie objął obowiązki wykładowcy i rektora tamtejszego seminarium. Asystentem w Warszawie został wówczas ks. Adam Nadolski. Dokonało się to już po objęciu urzędu wizytatora przez A. Dorobisa.

Wyjaśnieniem tej skomplikowanej sytuacji może być fakt, iż ks. A. Nadolski już od dłuższego czasu powtarzał prośby o zwolnienie go z urzędu wizytatora. Uczynił to ostatecznie w liście przesłanym do przełożonego generalnego 5 października 1850 r.<sup>32</sup> Uzyskał wówczas zgodę na dymisję po zamianowaniu następcy, którego nazwisko miał przesłać przełożonemu. Za najlepszego kandydata uznał A. Dorobisa; była to zresztą opinia powszechna. W tym samym czasie przeniósł wyznaczonego kandydata do Warszawy, aby przed ogłoszeniem nominacji mógł się zorientować we wszystkich sprawach Prowincji i w ten sposób przygotować się do objęcia urzędu. To wszystko usprawiedliwia odwołanie A. Dorobisa z seminarium w ciągu roku aka-

<sup>30</sup> E. Likowski, *Historia unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim*, Poznań 1875.

<sup>31</sup> AMS rps Rozmaite rapporta o alumnach seminarii externi, o nauczycielach, o stanie seminarii przy św. Krzyżu w Warszawie od 1845 r.

<sup>32</sup> Archiwum Sióstr Miłosierdzia w Warszawie (dalej cyt. ASMW), rps bez sygn. E. Chodakowska, *Kroniczka Zgromadzenia i domów Sióstr Miłosierdzia prowincji warszawskiej od roku 1651*, s. 50.



Krakowskie Przedmieście w Warszawie w połowie XIX w., według miedziorytu Adolfa Fryderyka Dietricha.



demickiego, co w innych okolicznościach byłoby niezrozumiałe, a równocześnie wyjaśnia sytuację zaistniałą w Warszawie, gdyż został on faktycznym asystentem wizytatora, nie domu.

Nie wiadomo, czy ten plan był tajemnicą wizytatora A. Nadolskiego, czy też sam kandydat i inni księża wiedzieli, że bliski jest dzień zmiany wizytatora. Bardziej prawdopodobna wydaje się ta druga możliwość, wszak nie było tajemnicą, iż dotychczasowy przełożony przedstawił prośbę o zwolnie z urzędu. Nie budził przeto zdziwienia fakt, iż A. Dorobis wspomagał wizytatora, i wyjeżdżał nawet wraz nim na wizytacje domów.

Pismo przełożonego generalnego donoszące o zmianie na stanowisku wizytatora Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misji nadeszło 18 sierpnia 1851 r.<sup>33</sup> Jak było do przewidzenia, nowym wizytatorem został ks. A. Dorobis. Oficjalne ogłoszenie tej wiadomości i przekazanie urzędu nastąpiło 21 sierpnia<sup>34</sup>. Nowy przełożony rozpoczął trudną i odpowiedzialną pracę. Jego poprzednik przyjął zwolnienie z ulgą. Gdy 2 grudnia 1838 r. sam obejmował obowiązki wizytatora *plakał nie czując się na siłach, by podjąć ciężarowi przewodniczenia Zgromadzeniu w czasach najsmutniejszych dla Kraju*. Następnie w ciągu 13 lat robił, co mógł, by zapewnić misjonarzom jak najlepsze warunki pracy i rozwoju Prowincji. Możliwości jednak były bardzo ograniczone. Kasata wielu domów ograniczyła pole pracy a równocześnie wyraźnie zmniejszyła napływ nowych kandydatów. Sytuacja pogarszała się nieustannie.

O tym, że czasy były rzeczywiście trudne, najdobitniej świadczą opinie współczesnych: *Od chwili kiedy po powstaniu zaczęto w Petersburgu coraz uporczywiej myśleć o osłabieniu i zgnieceniu narodości polskiej, walka zwróciła się przede wszystkim przeciw katolicyzmowi, a w pierwszym rządzie przeciw głównym jego warowniom, do jakich w Warszawie sprawozdania urzędowe zaliczały nieustannie, z chlubą naszych konfratrów, dom św. Krzyża. Odtąd, aż do roku 1864, wisiała nad nim nieustanna groźba kasacji, przybierająca z dniem każdym coraz wyraźniejsze znamiona nieuniknionej konieczności*<sup>35</sup>.

*Położenie Misjonarzy, nie tylko w tzw. Królestwie Polskim, ale i w Krakowie jest tego rodzaju, że czekają tylko na najmniejszy pretekst, aby ich usunąć*<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Tamże s. 467.

<sup>34</sup> A. Dorobis, Księga s. 5.

<sup>35</sup> *Śp. X. Filip Gołaszewski*, ROZ 2:1896 s. 58.

<sup>36</sup> Tamże, cytat z listu bpa Karola Skórkowskiego.

*Nadużycia niewątpliwie były w klasztorach i tylko ci obłudnie mogli im się dziwić, których oczywisty interes polegał na tym, by ich było jak najwięcej. W czasie przejazdu Msgra Chigiego w r. 1856 przez Warszawę, wizytator Zgromadzenia OO. Misjonarzy przedstawił mu prawdziwy stan rzeczy i wyliczył najważniejsze braki: 1. Duża ilość małych klasztorów uniemożliwiających śpiewanie officium w chórze, zachowanie klauzury i ścisłe zachowanie reguły. 2. Zakonnicy łatwo mogli zostać wikariuszami na parafiach. Odzwyczailli się od zachowania ślubu ubóstwa i posłuszeństwa. Niechętnie wracali do klasztorów. 3. Istniał zwyczaj posiadania pewnych sum „peculium” bez kontroli przełożonych. 4. Brak ojców duchownych i mistrzów nowicjatu. 5. Przyjmowanie kandydatów bez powołania dla poprawienia warunków bytu i uniknięcia służby wojskowej. Gdy dzięki zręcznym zabiegom i podstępom dostaną się do bezpiecznego miejsca, jakim jest klasztor, to nie lubią karności, gorzej niż psy i ważą się na wszelkie zło*<sup>37</sup>.

Te trzy wypowiedzi charakteryzują okres między dwoma powstaniem wyzwoleńczymi narodu polskiego. Pod koniec tego właśnie okresu, na lata 1851–1860 przypada pełnienie urzędu wizytatora przez A. Dorobisa. Dziś można zastanawiać się, czy powierzenie kierownictwa Prowincją w takich warunkach było wyróżnieniem, czy nałożeniem ogromnego ciężaru. Z całą pewnością świadczyło o zaufaniu, zwłaszcza że przełożony generalny ks. Jan Etienne dążył do odnowy Zgromadzenia Misji po trudnych czasach rewolucji francuskiej.

Pierwszą czynnością A. Dorobisa było uregulowanie wszystkich formalności związanych ze zmianą wizytatora. Przedstawił się władzom kościelnym i świeckim prosząc o wymagane przepisami zatwierdzenie. Konsystorz warszawski przesłał odpowiednie pismo 23 marca 1852 r. Podpisał je sędzia surogat archidiecezji warszawskiej ks. Antoni Białobrzeski<sup>38</sup>. Następnie nowy wizytator powiadomił o zmianie wszystkie domy Prowincji oraz siostry miłosierdzia, dla których również był przełożonym.

Wśród obowiązków wizytatora Prowincji na pierwszym miejscu wymienienia się troskę o zachowanie konstytucji i o życie Prowincji zgodne z duchem Założyciela; w tym celu powinien często odwiedzać domy i konfratrów. W wizytacjach domów A. Dorobis uczestniczył jeszcze przed nominacją, jako pomocnik swego poprzednika. Oto pełny wykaz przeprowadzanych wizytacji:

<sup>37</sup> A. Boudou, *Stolica św. a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między niemi w XIX stuleciu*, Kraków t. 2, 1930 s. 272–273.

<sup>38</sup> E. Chodakowska, *Kroniczka Zgromadzenia*, s. 468.



Warszawa — dom św. Krzyża: 1853, 1859; Warszawa — szpital Dzieciątka Jezus: 1851, 1855; Warszawa — szpital Dobroczynności: 1851; Kraków — seminarium: 1852, 1857; Kurozwęki — kapelania: 1852; Lublin — seminarium: 1852, 1855, 1859; Łowicz — dom emerytów: 1851, 1855, 1856; Mława — parafia: 1851, 1852, 1855; Płock — seminarium: 1851, 1853, 1854, 1855, 1856, 1858, 1860; Tykocin — seminarium: 1852, 1855; Włocławek — seminarium: 1851, 1853, 1855, 1856, 1860;

W związku z wizytacjami warto dodać, iż wizytator mieszkał w domu Św. Krzyża i był jego przełożonym. W szpitalach Dobroczynności w Warszawie oraz w Kurozwękach pracowali tylko pojedynczy księża. W szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie A. Dorobis wielokrotnie wspomagał pracujących tam księży, raz trwało to nawet od połowy października 1852 r. do końca stycznia roku następnego. Tym należy tłumaczyć rzadziej przeprowadzane w tych domach wizytacje. Natomiast częste wizytacje w Płocku i we Włocławku były następstwem nieporozumień między kapitułami odpowiedzialnymi za tamtejsze seminaria a pracującymi w nich misjonarzami, oraz konfliktów wśród samych misjonarzy. Dla przykładu, wizytacja we Włocławku w 1851 r. trwała 7 tygodni, w czasie których *wyprostowano rachunki, zaprowadzono z władzą diecezjalną porozumienie i dokonano niezbędnych zmian personalnych*<sup>39</sup>. W tym samym roku w Płocku *po między superiorem i kapłanami było nieporozumienie; trzech księży samowolnie opuściło dom i wybrało się do Warszawy do domu Św. Krzyża*. Należało dokonać zmian księży, tym bardziej, że zmiany superiora ks. Tomasza Konieckiego domagał się również administrator diecezji płockiej, gdyż uważał, iż jego działalność szkodziła poziomowi naukowemu seminarium. Sprawę zmian przedstawił wizytator radzie Prowincji, która zdecydowała, by zadośćuczynić życzeniu biskupa. Nowym superiorem został ks. Jan Bóbr z Warszawy. Zmiana dokonała się 21 września pod nieobecność prowizora seminarium ks. prałata Mączyńskiego. Po powrocie poczuł się obrażony, że nie powiadomiono go o zmianie i zażądał nawet przywrócenia poprzedniego stanu. Po interwencji administratora diecezji i stwierdzeniu, że nowy superior objął urząd i dobrze wywiązuje się ze swoich obowiązków, pogodził się jednak z zaistniałą sytuacją. Przy zmianie okazało się, że na domu płockim ciążyły długi w wysokości 5 tys. zł, ale dzięki zasobom w zbożu i inwentarzu łatwo było je spłacić<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> A. Dorobis, Księga, s. 1.

<sup>40</sup> Tamże, s. 1-5.

Podczas wizytacji w Mławie dokonanej również w 1851 r. okazało się, że superior ks. Paweł Smoliński ze względu na podeszły wiek<sup>41</sup>, nie miał dość energii, by należycie kierować domem. Wprawdzie wśród misjonarzy panowała dobra atmosfera, ale pod względem materialnym dom był w opłakanym stanie. Wszystkie zasoby, narzędzia gospodarcze, a nawet zastawy stołowe były doszczętnie zniszczone. Na domu ciążyły zaciągnięte u miejscowych Żydów długi w kwocie około 80 tys. zł<sup>42</sup>. To wszystko wymagało zmiany superiora, który przeniósł się do Łowicza do domu emerytów. Jego miejsce zaproponowano ks. Janowi Kilanowskiemu, który jednak odmówił przyjęcia obowiązków; przyjął je natomiast ks. Jakub Krajewski. Wizytator starał się też uwolnić dom w Mławie od zaciągniętych długów. Ponieważ miejscowe dochody nie pozwalały na ich spłacenie, częściowo pokrył je z funduszków Prowincji.

zupełnie wyjątkowy charakter miała wizytacja domu krakowskiego. Już w grudniu 1851 r. A. Dorobis wyjeżdżał do Michałowic<sup>43</sup>, gdzie oczekiwał go ks. prałat Scypio, prowizor seminarium krakowskiego. Podczas tego spotkania omawiano sprawę zmiany programu w seminarium na wzór seminarium warszawskiego, oraz postulat zwiększenia liczby wykładowców. Domagali się tego biskupi austriaccy<sup>44</sup> dla ratowania seminarium diecezjalnego przed zagrożeniami ze strony Akademii Krakowskiej, która zamierzała przejąć jego kierownictwo. Podporządkowanie seminarium krakowskiego Akademii nakazywały już uprzednio dwa rozporządzenia: cesarskie z 23 kwietnia 1850 r. oraz Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 30 czerwca tego samego roku<sup>45</sup>. Powodem tych zamierzeń był fakt, iż od czasu połączenia seminarium zamkowego ze stradomskim, wydział teologiczny Akademii stracił niemal wszystkich studentów. Wtedy władze uniwersyteckie domagały się, by wszyscy alumni uczęszczali na wykłady do Akademii. Ze względu na trudności związane z wprowadzeniem proponowanych innowacji, wizytator w liście z 18 grudnia 1851 r. prosił o odłożenie ostatecznej decyzji do zakończenia roku

<sup>41</sup> Liczył wówczas ponad 80 lat. Przeniesiony do Łowicza, następnie do Warszawy, zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus 19 X 1852 r.

<sup>42</sup> Sprawa owych długów ciągnęła się jeszcze przez wiele lat. Wierzytiele prowadzili z misjonarzami liczne procesy. Wreszcie długi zostały częściowo spłacone dzięki pomocy innych domów Prowincji, częściowo zaś umorzone.

<sup>43</sup> Przez Michałowice przebiegała granica między zaborami austriackim i rosyjskim. Ponieważ na przekroczenie granicy było potrzebne trudne do uzyskania pozwolenie władz, spotkanie odbyło się w miejscowości granicznej.

<sup>44</sup> Kraków w tym okresie był pod zaborem austriackim.

<sup>45</sup> F. Bączkowicz, *Dzieje domu stradomskiego*, ROZ 27:1925 s. 36.

akademickiego. Sprawa została definitywnie załatwiona dopiero podczas wizytacji domu krakowskiego, którą po otrzymaniu paszportu, A. Dorobis przeprowadzał w maju i czerwcu następnego roku<sup>46</sup>. Konsystorz krakowski już uprzednio zaakceptował postulowane zmiany. Przyjęto czteroletni program studiów: dwa pierwsze lata przeznaczano na naukę Pisma Świętego i języków wschodnich, dwa następne obejmowały studium teologii i praktykę duszpasterską. Studenci każdego roku mieli według tego planu zajęcia oddzielnie, zamiast dotychczasowego *circulum*, które pozwalało na łączenie zajęć. Wymagało to zwiększenia liczby wykładów. W związku z tym ks. Józef Rząca, który towarzyszył ks. A. Dorobisowi podczas wizytacji, miał pozostać w Krakowie dla objęcia wykładów Pisma Świętego i języka hebrajskiego. Ponadto wykładowcy misjonarscy, którzy nie posiadali stopni naukowych, mieli zdawać egzaminy dla potwierdzenia odpowiednich kwalifikacji. Wizytator postawiony wobec faktu dokonanego pismem z 11 maja 1852 r. wyraził zgodę zarówno na proponowane zmiany, jak i na egzaminy profesorów: Michała Mioduszeńskiego, Filipa Gołaszewskiego, Józefa Rzący, Antoniego Dąbrowicza, Adama Nowakowskiego i Feliksa Kędzierskiego. Spośród nich pierwszy został zwolniony z egzaminu ze względu na zaawansowany wiek i wieloletnie doświadczenie, trzej następni zdali go z wynikiem pozytywnym, a dwaj ostatni zrezygnowali ze zdawania i wykładania. Odtąd zajęcia w seminarium prowadzili misjonarze i profesorowie Akademii<sup>47</sup>. Ministerstwo Wyznań i Oświaty powiadomione przez administratora diecezji ks. Mateusza Gładyszewicza o przeprowadzonych zmianach zatwierdziło je, i w ten sposób seminarium krakowskie zostało zabezpieczone.

Pozostawały jeszcze sprawy materialne. Ks. A. Dorobis wiedział z doświadczenia, że dobro seminarium zależy w dużej mierze od poprawnych stosunków z prowizorami. Zalecał więc zachować wszelkie środki ostrożności, by nie dawać powodów do nieporozumień. Radził oddzielać finanse Zgromadzenia od finansów seminarium, a wszystkie wpływy i wydatki sumiennie księgować. Prokuratorowi zajmującemu się sprawami materialnymi polecił stosować się ściśle do wska-

<sup>46</sup> A. Dorobis, Księga, s. 15; *Kronika Kraków-Stradom*, ROZ 8:1902 s. 85.

<sup>47</sup> ANP rps sygn. 5 A. Dorobis, *Relatio Visitatoris Provinciae Polonae de statu domorum et personarum. Miscellanea do historii Zgromadzenia w Polsce w. XVIII-XIX*, s. 129-148: *Decreto Ministerii Viennensis dato 15 IX 1852 nr 7056-149 facultas theologica Academiae Cracoviensis coniuncta est cum professoribus nostri Seminarii Diocesanii, ita ut unum corpus constituent. Nostri quatuor DD-ni Mioduszeński, Gołaszewski, Rząca, Dąbrowski assumpti sunt ad docendum iuxta normam Austriae.*

zówek rektora oraz unikać kontaktów z ludźmi świeckimi, aby uniknąć podejrzeń, co zdarzyło się wcześniej, że trwoni fundusze seminarium. Kapituła domagała się, aby dwie posiadłości seminaryjne Biskupice i Konieczmosty wydzierżawić, gdyż znajdowały się poza granicami zaboru austriackiego i z powodu niedostatecznego nadzoru nie przynosiły należnych zysków. Jakkolwiek miejscowi księża byli odmiennego zdania, wizytator *dla świętego spokoju* przystał na żądania kapituły. Na tym jednak nie skończyły się trudności. Prowizorowie niepokoiili misjonarzy coraz to nowymi żądaniem, które nie zawsze były możliwe do spełnienia.

Omawianie spraw seminaryjnych stwarzało okazję do przeprowadzenia kanonicznej wizytacji domu. Zachowane uwagi powizytacyjne świadczą o zainteresowaniu A. Dorobisa wszystkimi szczegółami życia pracujących tu misjonarzy<sup>48</sup>. Wszystkich księży prosił o ścisłe zachowanie reguł i konstytucji Zgromadzenia, i o to, by dawali dobry przykład klerikom. Zachęcał zwłaszcza do sumiennego odprawiania wszystkich przepisanych ćwiczeń duchownych. W sprawach wychowania kleryków zalecał częste spotkania dla omawiania postępów w studiach oraz, o ile to możliwe, w dziedzinie życia wewnętrznego wychowanków. W rozmowach z księżmi wizytator dostrzegł niezadowolenie z superiora. Nie mógł jednak dokonać zmiany ze względu na trudności ze strony prowizorów, a nawet ze strony władz państwowych. Zamianował tylko nowego asystenta — ks. M. Mioduszeńskiego oraz prokuratora — ks. A. Nowakowskiego; ustanowił też nową radę domową, do której powołał ks. M. Mioduszeńskiego i ks. F. Gołaszewskiego. Ogólnie wizytacja przyniosła wiele dobrego: wprowadziła ład i porządek zarówno w domu Zgromadzenia, jak i w seminarium.

Warto jeszcze dodać, że od 21 grudnia 1853 r. dom krakowski został włączony do Prowincji austriackiej<sup>49</sup>. Już od dłuższego czasu zabiegał o to wizytator tamtejszej Prowincji — było to o tyle uzasadnione, że Kraków od roku 1846 należał do Austrii, po zlikwidowaniu tzw. Rzeczypospolitej Krakowskiej. Przyłączenie domu krakowskiego do Prowincji austriackiej pozostało tylko formalnością. Tamtejsi przełożeni nie przejawiali zainteresowania domem w Krakowie, a miejscowi księża podporządkowywali się zawsze przełożonym warszawskim aż do kasaty Zgromadzenia w zaborze rosyjskim w 1864 r. W roku następnym wraz z nowootwartymi domami w Krakowie na

<sup>48</sup> AMS rps *Decreta visitationum Domus Stradomiensis. Cracoviae ab anno 1687.*

<sup>49</sup> F. Bączkowicz, *Dzieje domu stradomskiego*, s. 38.

Kleparzu i w Chełmnie Pomorskim księży z seminarium krakowskiego utworzyli nową Prowincję polską, zwaną krakowską.

W pierwszych dniach pełnienia obowiązków wizytatora ks. A. Dorobis otrzymał od swego admonitora ks. Franciszka Łopuskiego *Memorandum ad correctionem paulatim commodo tempore*<sup>50</sup>. Przedstawione uwagi dotyczyły domu św. Krzyża, ale w równej mierze odnosiły się i do innych domów. Na ich podstawie oraz w oparciu o dawne zwyczaje Zgromadzenia wizytator napisał nowy regulamin dla domu warszawskiego, jak zapisał: *dla pokoju i żeby był punkt oparcia się nowym zdobyciom na przyszłość*. Następnie podobny regulamin przepisał dla całej Prowincji i w ciągu listopada 1851 r. odbywało się jego ogłaszanie w poszczególnych domach.

Z tego czasu pochodzą też dwie notatki A. Dorobisa dotyczące sposobu przeprowadzania wizytacji<sup>51</sup>. Są w nich zdania o znaczeniu zasadniczym dla życia w duchu ślubów i cnót misjonarskich, o posłudze duszpasterskiej i o pracy wychowawczej w seminarium. Są też i bardzo szczegółowe uwagi o codziennym życiu i działalności wspólnoty, o wyposażeniu domu i kościoła, o warunkach życia i pracy ludzi świeckich, zatrudnionych w domach misjonarskich.

Zdarzało się, że wizytację wymuszały niepokojące wiadomości nadchodzące z konkretnego domu. W takich przypadkach często pomagały rozmowy i perswazje. Częściej jednak konieczne były zmiany personalne. Ogólnie rzecz biorąc trzeba stwierdzić, iż zmiany bywały częste. Oto kilka skrajnych przypadków: jeden z księży w okresie pięciu lat pracował w czterech domach, inny w okresie dwóch lat w trzech domach po czym opuścił Zgromadzenie, jeszcze inny w ciągu pięciu lat pracował w pięciu domach. Dla kontrastu warto zauważyć, że 27 księży przez cały czas wizytatorstwa A. Dorobisa pozostawało w tych samych domach. W pewnej mierze motywy zmian wyjaśnia opinia o sytuacji w Mławie: *Pożycie naszych przez kilka lat poprzednich było całę niestosowne. Klótnie z sobą i z ludźmi, brak trzeźwości — co się dało księdza, to się popsuł. Kazania niedorzeczne itp. Stąd powstały hałasy, zgorszenia, opinia o Zgromadzeniu najgorsza, narzekania kapituły i odgrazania wypędzeniem jeżeli zostaną biskupami. Nawet dwa razy Zgromadzenie było zagrożone podaniem skargi do księcia namiestnika Królestwa, co by za sobą pociągnęło najmniej supresję domu. Należy sądzić, iż nie był to przypadek odosobniony.*

<sup>50</sup> ANP rps sygn. 8 Miscellanea Congregationis Missionis Domus Varsaviensis et Provinciae Polonae, s. 247–252.

<sup>51</sup> Tamże, Przypomnienia 1852; Tamże, Miejskie i wiejskie rzeczy do obejrzenia, nie pag.

Potwierdza to list skierowany do przełożonego generalnego w 1853 r. *De statu morali Congregationis Missionis in Polonia relatio visitatoris*<sup>52</sup>. A. Dorobis nie tylko przedstawiał upadek moralny członków Zgromadzenia, ale starał się wskazać przyczyny tego stanu rzeczy. Sprawa najważniejsza to duch czasów, który niósł ze sobą ogólne obniżenie obyczajów całego społeczeństwa, a przez to wpływał również na poziom duchowieństwa. Inną przyczyną były warunki, w jakich znalazła się Polska po rozbiorach. Rząd rosyjski (cała Prowincja polska z wyjątkiem domu krakowskiego znajdowała się w zaborze rosyjskim) wrogi Kościołowi katolickiemu szukał wszelkich okazji do kasaty Zgromadzenia, jak to już w 1842 r. uczynił z Prowincją litewską. Wszystkie te okoliczności sprawiały, że z każdym rokiem zmniejszała się liczba księży, a i wśród tych nielicznych zakradało się rozluźnienie obyczajów. Nie było dobrego kandydata na dyrektora do seminarium internum (nowicjatu), co tym bardziej, bo już u podstaw osłabiało Zgromadzenie. Doszło wreszcie do tego, że niektóre domy, jak np. Płock, były tylko ciężarem, inne jak Mława w szybkim tempie chyliły się ku upadkowi. W wielu przypadkach powodowało to nadmierne obciążenie pracą tych, którzy wyznaczono im obowiązki traktowali z całą powagą

W początkach 1853 r. w domu Św. Krzyża odbyła się zwołana przez wizytatora specjalna konferencja. Przemawiający na niej ks. Antoni Putiatycki przedstawił opinię wszystkich starszych księży, że *Zgromadzenie wali się dla braku ducha*. Mówił o ogólnym zaniedbywaniu reguł i zasad życia nakreślonych przez św. Wincentego, o opuszczaniu ćwiczeń duchownych, zwłaszcza rozmyślenia i rachunków sumienia. Stwierdzał, że nikt prawie nie starał się zachowywać ubóstwa; wielu wydawało pieniądze bez pozwolenia oraz przyjmowało i dawało prezenty. Wszystko to sprawiało, że opinia o Zgromadzeniu była coraz gorsza. Wśród ludu często słyszało się zdanie: *Missionarios immensos thesauros possidere*. W takim stanie zastał A. Dorobis Prowincję w chwili przyjmowania urzędu. Po dwóch latach udało mu się osiągnąć przynajmniej tyle, że upadek został zahamowany. Doszedł w końcu do wniosku, iż nie pozostaje nic innego, jak tylko *spuścić się na Boga i robić spokojnie, co wypada*. Wprawdzie poprawa nie następowała szybko, ale nowe, poważne uchybienia już się nie pojawiały, a to pozwalało mieć nadzieję, iż z biegiem czasu obyczaje będą się zmieniać na lepsze. Opinia Zgromadzenia u ludu też się zaczęła poprawiać.

<sup>52</sup> ANP rps sygn. 5 A. Dorobis, *De statu morali Congregationis Missionis in Polonia relatio visitatoris facta 1853 a.*, s. 149–158.



Dla całości obrazu przedstawiamy dane statystyczne Prowincji za 1852 r.<sup>53</sup>

Warszawa	– Św. Krzyż: dom prowincjalny, seminarium, parafia, misje. Księża 19, Braci 8, Kleryków 10, Seminarzystów 13.
Warszawa	– szpital im. Dzieciątka Jezus: kapelania. Księża 2.
Warszawa	– szpital Dobroczynności: kapelania. Ksiądz 1.
Kraków	– seminarium, misje. Księża 7.
Kurozwęki	– kapelania. Ksiądz 1.
Lublin	– seminarium, misje. Księża 7.
Łowicz	– parafia, misje, dom emerytów. Księża 4, Brat 1.
Mława	– parafia, misje. Księża 4.
Płock	– seminarium, misje. Księża 6, Brat 1.
Tykocin	– seminarium, misje, parafia. Księża 5, Kleryk 1.
Włocławek	– seminarium, kapelania, misje. Księża 5.

Ks. A. Dorobis jako przełożony prowincjalny i przełożony domu Św. Krzyża był również proboszczem parafii świętokrzyskiej. Większość prac i obowiązków związanych z tą funkcją spełniali prefekt kościoła i wikariusze. Bywały jednak i takie zajęcia, które wymagały obecności, a przynajmniej decyzji samego proboszcza, co sprawiało, że musiał podejmować niektóre zadania duszpasterskie. Czynił to w tej samej parafii już w latach 1841–1844, gdy pracował tu jako wikariusz. Z tamtych czasów wiadomo tylko, że przygotowywał dzieci do pierwszej Komunii św., co trwało od Wielkanocy do lipca; zapisano też, że wygłaszał kazania<sup>54</sup>.

Parafia Św. Krzyża w owych czasach liczyła ok. 26 tys. wiernych. Po parafii katedralnej była najważniejsza i najbardziej znana w Warszawie. Odbywało się tutaj wiele uroczystości znaczących dla całego miasta, a nawet narodu. Przypomnijmy jedno wydarzenie. 12 marca 1855 r. w czasie przysięgi na wierność Najjaśniejszemu Panu Aleksandrowi II lud w natłoku wyłamał bariery odgradzające nawę od prezbiterium. Szkoda na 1000 zł – nienagrodzona. Krzyż srebrny złamali, stoliki i krzesła połamali w drobne kawałki, komże na nas podarli, w natłoku, pijaństwie i głupiej fantazji<sup>55</sup>. Innym znaczącym wydarzeniem była wizyta kard. Flawiusza Chigiego<sup>56</sup>. W październiku 1856 r.

<sup>53</sup> A. Dorobis, Księga, s. 31.

<sup>54</sup> AMS rps sygn. Liber concionatorii ab anno 1776. W owych czasach jeden z księży wikariuszów spełniał funkcję kaznodziei niedzielnego. W latach 1841–1844 był nim ks. Jakub Stępniewski.

<sup>55</sup> A. Dorobis, Księga, s. 53.

<sup>56</sup> Flawiusz Chigi pochodził z arystokracji rzymskiej. Mianowany arcybisku-

przejeżdżał on przez Warszawę w drodze powrotnej po koronacji cara. Jeden dzień spędził w domu misjonarzy. Celebrował w kościele Św. Krzyża pontyfikalną mszę św., a następnie zwiedził seminarium, szpital Dzieciątka Jezus i uczestniczył w zebraniu Bractwa Miłosierdzia. Wtedy właśnie A. Dorobis przekazał mu memoriał o stanie zakonów w Polsce.

Zasługą ks. A. Dorobisa jako proboszcza było wprowadzenie w kościele świętokrzyskim nabożeństw majowych. Odbyły się one po raz pierwszy w Warszawie w 1852 r. Jako nowość wymagało to wielu zabiegów, aż wreszcie 30 kwietnia Arcybiskupi Konsystorz Warszawski udzielił pozwolenia. Pierwsze nabożeństwa polegały na odprawianiu rano mszy św. o NMP w kaplicy Matki Boskiej, po południu zaś przed wystawionym Najśw. Sakramentem śpiewano litanie loretańską i suplikacje<sup>57</sup>. Przypomnijmy, że nabożeństwa majowe na ziemiach polskich wprowadzono najpierw w Krakowie w kościele mariackim w 1849 r.

Warto jeszcze wspomnieć szczegół pozornie nie mający znaczenia, który jednak odzwierciedla okoliczności życia i pracy w domu świętokrzyskim. Podczas kazania wygłoszonego 1 stycznia 1852 r. proboszcz ogłosił zmianę godzin odprawiania niektórych nabożeństw, mianowicie sumy na godz. 10 i nieszpórów na godz. 15. Wierni przyjęli to z radością, bo tak już było w całej Warszawie. Natomiast wśród księży, zwłaszcza starszych, ogłoszenie wywołało niezadowolenie i narzekania. Ks. A. Dorobis niezrażony tym zapisał tylko w swoim dzienniku: *taka opozycja jest czasem potrzebna*<sup>58</sup>.

Gdy w 1860 r. A. Dorobis opublikował statut Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, pisał we wstępie: *Proboszcz parafii św. Krzyża w Warszawie liczącej przeszło 26 tys. dusz, przyjmując z wdzięcznością pomoc Pań pobożnych i miłosiernych, zawiązać umyślił parafialne Bractwo Miłosierdzia z kobiet jedynie złożone w celu niesienia skutecznej ubogim pomocy*<sup>59</sup>.

Stowarzyszenia tego rodzaju miały już bardzo długą historię, która sięgała samych początków działalności św. Wincentego a Paulo na terenie Francji, gdzie owocnie pracowały aż do rewolucji 1789 r. Po latach upadku odrodziły się w 1849 r. Na terenie Polski pier-

pem Myry i kardynałem, został nuncjuszem najpierw w Monachium a następnie w Paryżu. Zmarł 15 lutego 1885 r.

<sup>57</sup> L. Petrzyk, *Kościół św. Krzyża w Warszawie*. Warszawa 1920. s. 38–39.

<sup>58</sup> A. Dorobis, Księga, s. 10.

<sup>59</sup> A. Dorobis, *Ustawy Bractwa Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo*, Warszawa 1860.



wsze Stowarzyszenia powstały wraz z początkiem działalności Zgromadzenia Misji i Sióstr Miłosierdzia. Niewiele jednak wiadomo o ich pracy w tamtych czasach. Po odnowie francuskiej pierwsze Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia na ziemiach polskich powstało w 1843 r. we Lwowie. Następnie w 1853 r. założył w Poznaniu ks. Marian Apolinary Kamocki<sup>60</sup>. Wreszcie w lutym 1854 r. A. Dorobis widząc ogromne potrzeby (parafia Św. Krzyża wspomagała codziennie około 600 ubogich) oraz zapał pań: Pauliny Górskiej, Hortensji Małachowskiej, Klementyny Lubieńskiej i Tekli Skarżyńskiej, założył Stowarzyszenie przy parafii Św. Krzyża w Warszawie. Korzystał z doświadczeń lwowskich i poznańskich; korzystał też z wydatnej pomocy ks. Wiktora Ożarowskiego<sup>61</sup> oraz ks. Mateusza Gorzkiewicza.

Stowarzyszenie musiało otrzymać zatwierdzenie władz duchownych i świeckich. A. Dorobis był przeświadczony, że zatwierdzenie władz diecezjalnych uzyska bez trudności, natomiast zatwierdzenie rządowe przedstawiało poważny problem. Bezskuteczne zabiegi trwały dwa lata i skończyłyby się niepowodzeniem, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności. Mianowicie w grudniu 1855 r. poważnie zachorował, i po przeszło miesięcznej chorobie zmarł, książę Iwan F. Paskiewicz namiestnik ziem polskich, nieprzejednany wróg wszystkiego, co polskie, a tym bardziej związane z działalnością Kościoła katolickiego. W okresie jego choroby i przez pewien czas po śmierci nadzór nad Krajem powierzono tymczasowo Wincentemu Krasieńskiemu członkowi Rady Administracyjnej<sup>62</sup>. Wykorzystało to Bractwo Miłosierdzia, i przedstawiając swoje statuty jeszcze raz ponowiło prośbę o zatwierdzenie. Tym razem z upoważnienia Rady Administracyjnej Komisja Rządowa zatwierdziła Stowarzyszenie 20 lutego 1856 r. Wcześniej, widząc że istnieją szanse zatwierdzenia Komisji Rządowej, zatwierdził Bractwo Miłosierdzia ks. abp A. M. Fijałkowski administrator archidiecezji warszawskiej.

Statuty Bractwa ogłoszone drukiem w 1860 r. zawierają 13 artykułów, oba zatwierdzenia w pełnym brzmieniu, modlitwy odmawiane podczas spotkań, odpusty nadane przez papieża Piusa IX, oraz niektóre rady dla Pań Miłosierdzia odwiedzających ubogich i chorych; broszura liczy 24 strony.

<sup>60</sup> K. Michalski, *Ks. Marian Apolinary Kamocki 1804–1884*, ROZ 12:1906 s. 73–81, 145–155, 257–271.

<sup>61</sup> O. Damian Ożarowski, ROZ 36:1933 s. 289–291.

<sup>62</sup> W. Kosiakiewicz, *Historia Polski porozbiorowej na tle ruchu światowego (1795–1917)*, Warszawa 1917 s. 95; S. Askenazy, *Sto lat zarządu w Królestwie Polskim 1800–1900*, Lwów 1903 s. 57.

Towarzystwo w chwili powstania liczyło 10 pań<sup>63</sup>. Jego zarząd tworzyli: ks. A. Dorobis jako przewodniczący, ks. M. Gorzkiewicz – dyrektor, Paulina Górńska – prezydentka oraz jej zastępczyni, sekretarka, kasjerka, prokuratorka i dwie magazynierki. Dla kontroli pracy odbywały się sesje miesięczne, na których członkinie składały sprawozdania dotyczące troski o chorych i ubogich; były też sesje roczne, zwykle z udziałem ks. abpa A. M. Fijałkowskiego, na których przewodniczący lub dyrektor składali ogólne sprawozdania z działalności w minionym roku. Pierwsze sesje, ze względu na brak własnych pomieszczeń, Stowarzyszenie odbywało w domu misjonarzy.

Sprawną organizacją zapewniała Stowarzyszeniu szybki rozwój. Jeszcze przed uzyskaniem zatwierdzenia pod koniec 1854 r. było już 40 członkiń odwiedzających ubogich i 9 członkiń wspierających, zaś w roku 1859 było 70 odwiedzających i 20 wspierających. Do pomocy skierowano jeszcze dwie siostry miłosierdzia.

Fundusze Stowarzyszenia pochodziły ze składek członkiń, z kwest wielkanocnych w kościołach warszawskich, z organizowanych imprez charytatywnych oraz z tzw. „woreczków św. Wincentego”. Pewne dotacje roczne na działalność Stowarzyszenia pochodziły z kasy prowincjalnej księży misjonarzy. Znaczące kwoty składali też indywidualni ofiarodawcy, wśród których do bardziej hojnych należeli ks. W. Ożarowski i misjonarze: ks. M. Gorzkiewicz i ks. F. Zakrzewski.

Działalność Stowarzyszenia ożywiła się znacznie po wcieleniu doń lombardu dla ubogich zwanego „Mons pietatis”, kierowanego wcześniej przez misjonarzy<sup>64</sup>. Dokonał tego A. Dorobis 6 maja 1858 r. za zgodą ks. abpa A. M. Fijałkowskiego. W tym czasie Stowarzyszenie było już instytucją dobrze zorganizowaną o szerokim zakresie działania. W 1856 r. powstała jego filia przy katedrze Św. Jana pod przewodnictwem bpa Jana Dekerta. W tym samym roku otrzymało też aprobatę papieską, co podniosło jego znaczenie w Kościele. W 1857 r. placówka filialna powstała w Lublinie<sup>65</sup>.

Gorliwość członkiń sprawiała, iż nie tylko spełniały obowiązki statutowe, ale powoływały także różne instytucje wspomagające ubogich.

<sup>63</sup> ASMW rps bez sygn. Akta Zakładu św. Wincentego ul. Ordynacka 4 i dotyczące rozdawania w Instytucie żywności dla biednych kosztem Bractwa św. Wincentego a Paulo.

<sup>64</sup> Lombard został założony przez ks. Jacka Śliwickiego dzięki fundacji Gabriela Wyszynskiego Łowczego Sanockiego.

<sup>65</sup> Założycielem był bp Walenty Baranowski. Ur. 11 XI 1805 r. w Stawkowie, w 1828 r. wstąpił do pijarów. W 1857 r. został biskupem sufraganiem, a w 1871 r. ordynariuszem lubelskim. Zmarł 12 VIII 1879 r. w Lublinie.

W 1855 r. została otwarta szwalnia, w której przygotowywano bieleźną i odzież dla ubogich, a równocześnie dawała możliwość pracy zarobkowej biednym kobietom. W 1859 r. otwarto przytulisko dla nieuleczalnie chorych, dla rekonwalescentów i chwilowo nie mających schronienia. W tym samym roku otwarto też przytułek dla dziewcząt, w którym mogły przebywać do czasu umieszczenia ich w domach prywatnych lub znalezienia pracy i mieszkania. Później przytułek ten powierzono opiece Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia podejmowało także współpracę z Warszawskim Towarzystwem Dobroczynności, w którym działał A. Dorobis. Z ramienia Towarzystwa został wydelegowany do Rady Głównej Instytutów Dobroczynności w Królestwie. Dawało to duże możliwości wpływania na poprawę losu ubogich, ale równocześnie zabierało wiele sił i czasu, gdyż sesje Rady odbywały się regularnie raz w tygodniu <sup>66</sup>.

W okresie wizytatorstwa A. Dorobis uczestniczył we wszystkich zebraniach Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia i był jego przedstawicielem wobec władz duchownych i świeckich. Na przemian z ks. M. Gorzkiewiczem i ks. W. Ożarowskim wygłaszał konferencje na spotkaniach miesięcznych. Warto w tym miejscu dodać, że warszawskie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia dało początek zgromadzeniu zakonnemu sióstr felicjanek <sup>67</sup>.

Zupełnie wyjątkowe zadania przypadły A. Dorobisowi w związku z budową kościoła pod wezw. Wszystkich Świętych w Warszawie. Umowę w tej sprawie podpisał 7 lipca 1856 r. z fundatorką Gabriellą hrabiną Zabiellową <sup>68</sup>. Zaciągnęła ona pożyczkę od Antoniego Woronicza w kwocie 200 tys. zł i zabezpieczyła ją hipoteką własnego pałacu wraz z placem na kościół. Pałac zapisała potem Zgromadzeniu Misji. Wydawało się, że zaraz będzie można podjąć budowę, którą powierzono architektowi Alfonsowi Kropiwnickiemu (1803–1881). Opóźnienia w przygotowaniu projektu, a bardziej jeszcze trudności związane z jego zatwierdzeniem przez władze, spowodowały zwłokę. Wprawdzie G. hrabina Zabiellowa wykorzystując swoje rozległe znajomości zwróciła się wprost do cara Aleksandra II i uzyskała tyle, że ten pismem z 26 września 1856 r., polecił namiestnikowi Michajłowi D. Gorczakowowi, aby rozpatrzył sprawę i wydał decyzję. Teraz dopiero zaczęły się trudności. Wszystko już było gotowe do

<sup>66</sup> A. Dorobis, *Księga*, s. 78.

<sup>67</sup> *Historia zgromadzenia SS. Felicjanek na podstawie rękopisów*, Milwaukee brw.

<sup>68</sup> A. Dorobis, *Księga*, s. 60, 72–73.

budowy, ale namiestnik zwlekał z zatwierdzeniem planów. Zwrócił się najpierw do administratora archidiecezji warszawskiej abpa A. M. Fijałkowskiego z propozycją powołania specjalnej komisji, która miała stwierdzić, czy zamiar jest godzien przyjęcia. Później wykorzystywał wszelkie preteksty, by jak najdłużej odwlekać ostateczną decyzję. Dopiero 4 listopada 1859 r. Rządowa Komisja Spraw Wewnętrznych zezwoliła na powołanie komitetu budowy, który w rzeczywistości istniał już wcześniej. W jego skład wchodził: bp Jan Dekert, ks. Andrzej Dorobis, ks. Stanisław Wojno, Stanisław Pętkowski, Tadeusz Lubomirski, Ludwik Górski, Bronisław Skarzyński, Andrzej Hempell, Jan Kuszel i Józef Orłowski <sup>69</sup>. Inne trudności pojawiły się w związku z projektem kościoła. Wśród zainteresowanych nie było zgody co do wyglądu przyszłej świątyni. To, co odpowiadało komitetowi budowy nie podobało się Komisji Rządowej, i na odwrót. Ponadto w łonie samego komitetu pojawiały się sprzeczne opinie. A. Dorobis dążył do wybudowania okazałej świątyni, nawet gdyby prace trzeba było rozłożyć na kilka lat. Inni chcieli wybudować zwykły wiejski kościółek. Odbywały się liczne sesje komitetu, które jednak nie doprowadzały do podjęcia ostatecznej decyzji. Wreszcie w styczniu 1859 r. ogłoszono konkurs na projekt kościoła. Wśród wielu prac znaleziono jedną, która godziła wymagania wszystkich. Był to projekt Henryka Marconiego (1792–1863). Przewidywał on budowlę w stylu włoskiego odrodzenia tzw. weneckim o wymiarach: 138 łokci długości, 51 łokci szerokości wewnętrznej, 70 łokci długości transeptu, 45 łokci wysokości do gzymsu i 96 łokci wysokości dwu wież. Kościół mógł pomieścić 5 tys. osób; nadto przewidziany był kościół dolny na ok. 3 tys. osób.

Sprawa budowy kościoła pochłaniała A. Dorobisowi mnóstwo czasu. Jako kierownik komitetu musiał nad wszystkim czuwać osobiście; a przyjęte zobowiązania traktował bardzo poważnie. O jego zaangażowaniu świadczy fakt, iż już w lipcu 1857 r. zamówił w Pradze żyrandol dla planowanego kościoła. W tym samym czasie przygotowywał szaty i naczynia liturgiczne, a nawet kompletował bibliotekę dla nowej parafii.

Prace budowlane przeciągały się i w chwili kasaty Polskiej Prowincji Zgromadzenia w 1864 r. nie były zakończone. Pojawiła się

<sup>69</sup> A. Gogatnicki, *Sprawozdanie w sprawie budowy kościoła Wszystkich Świętych na Placu Grzybowskim w Warszawie*, Warszawa 1883; A. Majdowski, *Importy włoskie w architekturze dziewiętnastowiecznych kościołów warszawskich*, „*Nasza Przeszłość*” t. 79:1993 s. 260–262.

wtedy nowa trudność. Wraz z wszystkimi posiadłościami misjonarskimi skonfiskowano również pałac i plac, które fundatorka przeznaczyła na koszty budowy. Dopiero skarga komitetu budowy i jej należyte uzasadnienie sprawiły, że Komisja Rządowa zwróciła posiadłość i prace można było kontynuować. Kościół pod wezw. Wszystkich Świętych, jakkolwiek jeszcze nie wykończony, w 1866 r. stał się kościołem parafialnym.

W związku z przeprowadzanymi przez A. Dorobisa wizytacjami domów misjonarskich wspomniano już o kłopotach materialnych. O wiele wyraźniej widać to w odniesieniu do domu i parafii Św. Krzyża w Warszawie. Jako pierwsza pojawiła się sprawa cmentarza świętokrzyskiego. Pierwszy cmentarz parafialny został zamknięty na polecenie bpa Okęckiego w 1780 r. Wówczas księża misjonarze założyli na swoich gruntach nowy cmentarz o obszarze 20 tys. łokci kwadratowych<sup>70</sup>. Dokoła wzniesiono katakumby, środkiem przeprowadzono rów osuszający bardzo wilgotny teren, zbudowano kaplicę cmentarną, w której każdej niedzieli odprawiano mszę św. dla wiernych z okolicy. W listopadzie 1851 r. przybyła tam komisja rządowa dla zbadania stanu cmentarza. Okazało się, że niektóre katakumby były uszkodzone; dwie najbardziej zrujnowane należało rozebrać. Po złożeniu w magistracie dowodów, że cmentarz został założony na terenach misjonarskich i ich kosztem, polecono go zlikwidować, co nastąpiło w 1857 r. Po następnych dwóch latach teren i budynki przyznano Zgromadzeniu; katakumby można było rozebrać zaraz, natomiast ziemię można było uprawiać po czterech latach.

Na lata 1851–1852 przypada poważna inwestycja, jaką była budowa nowych organów. W notatkach A. Dorobisa zachowała się wiadomość o znacznym obciążeniu finansowym Prowincji, które doprowadziło do deficytu za rok 1852, a który to deficyt dawał o sobie znać jeszcze w latach następnych<sup>71</sup>.

Bardzo niekorzystny pod względem gospodarczym dla domu Św. Krzyża był rok 1854. Na skutek nieurodzajów zmniejszyły się dochody, i z tego samego powodu wyraźnie wzrosły koszty utrzymania. Bieżące wydatki wyniosły 49 tys. zł. Oprócz tego podjęto szereg inwestycji, które bardzo nadwyrężyły budżet domowy, nawet jeżeli niektóre z nich w przyszłości miały powiększyć dochody. Oto koszty podjętych wówczas inwestycji:

<sup>70</sup> Z. Obertyński, *Świętokrzyscy misjonarze a powstanie styczniowe*, Warszawa 1938 s. 7.

<sup>71</sup> A. Dorobis, *Księga*, s. 11.

miedziany okap na dachu kościoła	30.000
posadzka w dolnym kościele	4.000
drzwi dolnego kościoła	2.600
gorzelnia	18.000
folwark przy ul. Świętokrzyskiej	110.000
oranżeria	30.000
oficyna za kościołem	8.000
remont cegielni	11.400
razem	<hr/> 214.000 zł

Wszystkie te wydatki spowodowały pokaźny deficyt przekraczający 61 tys. zł. Również następny rok zakończył się wprawdzie mniejszym, ale jeszcze deficytem około 45 tys. zł. Przyczyniły się do tego duże straty w folwarkach Dawidy i Skuły, spowodowane niekorzystną pogodą oraz epidemią cholery. Dla ratowania budżetu sprzedano aptekę za 50 tys. zł. Krok ten został podyktowany groźbą jej konfiskaty. Poprawę zanotowano dopiero w 1856 r. Mimo dużych wydatków na nowe inwestycje (budowa trzypiętrowej kamienicy – 180 tys. zł, budowa karczmy przy cegielni – 30 tys. zł) została zachowana równowaga finansowa. W latach następnych osiągnano już saldo dodatnie: 1857 r. – 30 tys. zł, 1858 r. – 80 tys. zł

Korzystne wyniki finansowe pozwoliły na nowe inwestycje w roku następnym. Na galerii frontowej kościoła Św. Krzyża ustawiono posąg Chrystusa niosącego krzyż. Propozycję tego przedsięwzięcia podsunął hrabia Andrzej Zamojski. Sam przygotował projekt i pokrył część kosztów. Posąg z cementu<sup>72</sup> wykonał A. Pietruski przy pomocy H. Marconiego w części technicznej. Poświęcenia dokonał ks. A. Dorobis w dniu 8 maja 1859 r. Ustawienie posągu na galerii frontowej kościoła spowodowało konieczność zmiany drzwi do kościoła dolnego oraz przebudowę arkad i nisz. Odnowiono również wnętrze kościoła: pobielono ściany, wyzłocono ołtarz główny i odnowiono umieszczony w nim obraz, pomalowano wszystkie sprzęty kościelne, jak ławki, konfesjonały, kraty, a nadto ganek i ambonę. Aby zapobiec niszczeniu sklepienia przez sznury dzwonów, w otworach umieszczono żelazne rury.

Odnowienie kościoła można uznać za symboliczne zakończenie prac A. Dorobisa, jako wizytatora Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misji. Czynił wiele dla podniesienia stanu materialnego domu warszawskiego i całej Prowincji. Jeszcze więcej starań podejmował dla od-

<sup>72</sup> W 1898 r. zastąpiono go posągiem z brązu.



nowy ducha Zgromadzenia. Jego działalność, zwłaszcza w tej drugiej dziedzinie sprawiła, że zraził do siebie wielu konfratrów. Przyjmowany z entuzjazmem, po kilku latach zawiódł oczekiwania spodziewających się wygodnego życia, bo chciał, by misjonarze żyli idealami Założyciela. Oskarżano go wobec przełożonego generalnego o chęć przywłaszczenia sobie jego uprawnień, o plany oderwania Polskiej Prowincji od całości Zgromadzenia<sup>73</sup>.

Trudności na jakie napotykał sprawiły, że już w kwietniu 1858 r. powziął zamiar uwolnienia się od obowiązków wizytatorskich. Gdy okazało się to niemożliwe, prowadził dalej prace związane z kierowaniem Prowincją, ale coraz bardziej wygaszał w nim zapał, coraz bardziej też przekonywał się o nieskuteczności tych wysiłków. Napotykał na przeszkody ze strony władz zaborczych zmierzających do jak największego ograniczenia działalności Kościoła. To było zrozumiałe. Napotykał też jednak na przeszkody ze strony księży, którzy przyzwyczajeni do większych swobód i rozluźnienia, niechętnie podporządkowywali się jego zamierzeniom przywrócenia życia godnego misjonarzy. To było przykre i bolesne.

Kiedy w maju 1860 r. dotarła do Warszawy wiadomość o przyjeździe do Krakowa przełożonego generalnego ks. Jana Etienne, wówczas dla przedstawienia naszych interesów, mianowicie przyspieszenia mutacji wizytatora, udali się tam księża Wojciech Malinowski i Walenty Dmochowski<sup>74</sup>.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie ks. J. Etienne przybył do Warszawy<sup>75</sup>. Było to niezwykle, gdyż od czasów powstania listopadowego do stolicy nie mógł przyjechać żaden przełożony zakonny z zagranicy; nie pozwalał na to rząd carski. Wprawdzie pobyt w Warszawie trwał tylko cztery dni<sup>76</sup> i to pod stałą obserwacją urzędników carskich, ale pozwolił mu zorientować się w okolicznościach życia i pracy misjonarzy i sióstr miłosierdzia. Nie podejmował na miejscu żadnych decyzji. Zalecił tylko reformę seminarium internum (nowicjatu), wspólnotowe modlitwy brewiarzowe i rozmyślanie, oraz wierne zachowanie konstytucji Zgromadzenia, czyli to wszystko, o co nieustannie zabiegał wizytator. Dopiero z Krakowa nadesłał na ad-

<sup>73</sup> ANP mps sygn. 78/II A. Schletz, Słownik biograficzny Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce (1651–1951), Kraków 1957.

<sup>74</sup> A. Dorobis, Księga, s. 110.

<sup>75</sup> E. Roset, *Vie de M. Etienne XIV Supérieur Général de la Congrégation de la Mission et de la Compagnie des Filles de la Charité*, Paris 1881 s. 432–434.

<sup>76</sup> W relacji s. E. Chodakowskiej postarała się o to księżna Górczakow, żona namiestnika ziem polskich.

res A. Dorobisa nominację dla nowego wizytatora. Został nim ks. Walenty Dmochowski. Przekazanie urzędu odbyło się 31 lipca 1860 r. Ks. A. Dorobis zapisał w swoim dzienniku: *Na tym kończę z zapiskami urzędowanie moje, prosząc Boga gorąco, aby sukcesora mojego od tylu zgryzot zachować i w łasce swej utwierdzać raczył.*

#### 4 Dyrektor sióstr miłosierdzia

Zgodnie z tradycją zawartą w przepisach konstytucji przełożonym sióstr miłosierdzia jest każdorazowy przełożony generalny Zgromadzenia Misji. W poszczególnych Prowincjach władzę delegowaną posiada dyrektor. Aż do kasaty Zgromadzenia Misji na ziemiach polskich w 1864 r. dyrektorem był zawsze wizytator. Obejmując przeto obowiązki wizytatora ks. A. Dorobis zostawał równocześnie dyrektorem Warszawskiej Prowincji Sióstr Miłosierdzia. Okoliczności, w jakich przyszło mu spełniać tę funkcję były niezwykle złożone.

W czasie rewolucji zlikwidowano wszystkie zakony i zgromadzenia we Francji. Ten sam los spotkał Zgromadzenie Misji i Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, które w Paryżu miały swoich przełożonych generalnych. Wprawdzie w 1800 r. przywrócono działalność sióstr miłosierdzia, ale jako instytutu przeznaczanego na usługi szpitali i podporządkowanego Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, w dziedzinie zaś religijnej – biskupom. Po wznowieniu w 1804 r. działalności Zgromadzenia Misji jego wikariusz generalny (zamianowany przez papieża ze względu na niemożliwość zwołania konwentu dla wyboru przełożonego generalnego) ks. Dominik Hanon próbował przejąć jurysdykcję nad siostrami miłosierdzia. Doprowadziło to do ponownej likwidacji Zgromadzenia Misji. Przewidując to, ks. D. Hanon już wcześniej przekazał swoje uprawnienia wobec sióstr miłosierdzia dyrektorom Prowincji poza Francją. W 1816 r. ponownie przywrócono Zgromadzenie Misji, ale nie oznaczało to zakończenia trudności i dlatego dopiero w 1846 r. przełożony generalny ks. Jan Etienne odwołał uprawnienia dyrektorów.

Podobnie skomplikowana była sytuacja obu zgromadzeń na ziemiach polskich podległych zaborcom. Zwłaszcza na terenie tzw. Królestwa Polskiego wyraźnie ograniczano działalność zgromadzeń zakonnych. Bardzo utrudniony, często wręcz niemożliwy był kontakt z przełożonymi generalnymi. Wcześniej jeszcze kolejne rozbiory Rzeczypospolitej Polskiej wymusiły podział Prowincji sióstr miłosierdzia. W 1783 r. powstała Prowincja małopolska we Lwowie, w 1796 r. – Prowincja



litewska w Wilnie, a w 1848 r. — Prowincja poznańska na terenach zaboru pruskiego. Szczególny status zachował dom w Krakowie. Do 1856 r. pozostał w Prowincji warszawskiej. Następnie na krótko przyłączono go do Prowincji austriackiej w Grazu, a w 1859 r. stał się ośrodkiem przeniesionej ze Lwowa Prowincji krakowskiej. Granice między zaborami sprawiały, że A. Dorobis mógł zachować kontakt jedynie z domami na terenie tzw. Królestwa Polskiego. Przedstawienie tych wiadomości z historii Zgromadzeń wincentyńskich pozwoli lepiej ocenić okoliczności, w jakich spełniał swe odpowiedzialne zadania.

W okresie przełożenia ks. A. Dorobisa w Prowincji warszawskiej powstały trzy nowe domy: w Łowiczu<sup>77</sup>, w Hrubieszowie<sup>78</sup> i w Kobylanach<sup>79</sup>. Zapotrzebowanie na pracę sióstr było ogromne. Proponowano nawet, *by wszystkie krajowe szpitale Siostrami obsadzić*. Dyrektor jednak ze smutkiem stwierdza: *Nie można wszystkim ofiarować posług naprzód dla braku Sióstr, gdy nowicjatek dla braku funduszy za mały; po wtóre dla braku ducha i poświęceń i posłuszeństwa naszych polskich Sióstr*<sup>80</sup>. Ta cierpka uwaga jest z pewnością następstwem kłopotów, jakich doświadczył A. Dorobis w związku ze swoim przełożeniem.

W pierwszych dniach po objęciu obowiązków dyrektora przekazywano mu wiadomości o konfliktach wśród sióstr, a jeszcze więcej o nieporozumieniach między siostrami i radami nadzorczymi zakładów na terenie Warszawy. Wiadomości te potwierdziły się, gdy w dniach 15 listopada — 3 grudnia 1851 r. przeprowadzał wizytacje w domu prowincjalnym Św. Kazimierza oraz w szpitalach Dzieciątka Jezus, Ducha Świętego, Św. Rocha, Oftalmicznym i w Instytucie Dobroczynności. W każdym domu, oprócz osobistych rozmów, wygłaszał konferencje, przypominające obowiązki wynikające z reguł i konstytucji Zgromadzenia. Owocem wizytacji była znaczna poprawa, chociaż jak sam zapisał: *Duch stronnictwa jeszcze nie jest usunięty*<sup>81</sup>.

<sup>77</sup> 31 grudnia 1856 r. do Łowicza wyjechały siostry: T. Chmielowska i T. Szubert. Parę dni później dołączyła do nich s. K. Gruntowska, która została przełożoną. Siostry obsługiwały miejscowy szpital Św. Tadeusza, założony w 1838 r. przez ks. Tadeusza Łubieńskiego. Sprawa tej fundacji ciągnęła się bardzo długo. Zakończył ją pomyślnie ks. F. Orlikowski superior domu misjonarskiego w Łowiczu, który za zgodą wizytatora wypłacił z własnych funduszy 1.300 zł na wyposażenie domu.

<sup>78</sup> Wiosną 1858 r. wyjechały tam trzy siostry wraz z przełożoną — s. Dziedzicką. Podjęły pracę w szpitalu Św. Jadwigi.

<sup>79</sup> Dom otwarty w 1859 r. Prowadzono tam jedynie gospodarstwo rolne.

<sup>80</sup> A. Dorobis, *Księga*, s. 92.

<sup>81</sup> Tamże, s. 7–8.

Dla zapewnienia większej trwałości poprawie dokonał zmiany przełożonej w Szpitalu Dzieciątka Jezus oraz uzupełnił skład rady prowincjalnej. Księżom kapelanom pracującym w szpitalach udzielił wskazówek co do porządku, jakiego winni przestrzegać w pracy oraz w kontaktach z siostrami i radami nadzorczymi.

Spostrzeżenia poczynione w czasie wizytacji podsunęły zapewne temat konferencji, jaką dyrektor wygłosił z racji Nowego Roku w domu Św. Kazimierza, i którą następnie w formie listu okólnego przesłał do wszystkich domów Prowincji<sup>82</sup>.

Konferencja poświęcona jest miłości wzajemnej, którą to cnotę uważa autor za wyraz szczególnej łaski Bożej i tej łaski życzy siostrą w okazji Nowego Roku. Całe rozważanie ma charakter praktyczny. Podaje konkretne wskazówki, jak w warunkach życia sióstr miłosierdzia można okazywać miłość bliźniego, oraz jak wystrzegać się wad jej przeciwnych. Pisze: *Zarozumiałość jest pierwszą przeszkodą wzajemnej miłości; upiera się przy swoim, nie lubi opozycji, zdanie swoje chce mieć wyrokiem, nie chce ustąpić żadnym powodom, siebie sądzi nieomylną. Dziwne to wymaganie. Takie usposobienie zrodziło w Kościele korynckim rozdrojenie. Nie można z rozumu robić monopolu. Dał ci Bóg większe talenta, nie chlub się, nie zasmucaj bliźniego, ale go nimi uwesela. Zdaje ci się, że masz większe powody, ale jeżeli tego miłość i pożyte wymaga, zrób z nich ofiarę, ustąp. Nie zrażaj się słabością człowieka, bo tylko jeden Bóg bezwarunkowej go-dzien jest miłości. Obrzydź sobie wady człowieka, ale kochaj osobę, kochaj obraz Boga, kochaj w człowieku Boskie dary i doskonałości. Prostota stylu nie zmniejsza wartości przesłania, lecz przeciwnie podnosi ją i czyni je zrozumiałym dla wszystkich. Autor często cytuje Pismo Święte i powołuje się na przykład Pana Jezusa, co dodaje konferencji siły i autorytetu.*

Do listu okólnego, który był równocześnie konferencją noworoczną dodane są wspomnienia o siostrach zmarłych w ciągu minionego roku. Przypomnienie faktów z życia i działalności zmarłych świadczą o zainteresowaniu dyrektora nie tylko Prowincją, ale każdą siostrą z osobna. Podobne listy noworoczne pisał ks. A. Dorobis również w latach następnych. Konferencja z 1853 r. dotyczy powołania. Autor życzy w niej siostrą pociechy opartej na uczestnictwie w duchu Chrystusa. Wyjaśnia dalej, że życie szarytek w duchu Chrystusa i spełnianie w tym samym duchu obowiązków stanu, tworzą ducha powołania sióstr miłosierdzia. Konferencja została napisana według

<sup>82</sup> Konferencje i listy wizytatorów do Sióstr Miłosierdzia (1794–1857).

schematu tzw. *małej metody*. W pierwszej części autor przedstawia istotę omawianego zagadnienia, w drugiej przytacza motywy skłaniające do praktykowania cnót powołania oraz unikania wad utrudniających jego przeżywanie, wreszcie w trzeciej proponuje środki do radosnego przeżywania powołania siostry miłosierdzia. Oprócz tekstów Pisma Świętego autor konferencji cytuje przykłady z pierwszych wieków chrześcijaństwa oraz wypowiedzi św. Wincentego a Paulo. W zakończeniu wyraża nadzieję, iż Bóg widząc, jak wiele dobra czynią siostry miłosierdzia, nie odmówi im swej łaski i nie dopuści do upadku Zgromadzenia.

W konferencji z 1854 r. A. Dorobis omawia cnoty właściwe siostrze miłosierdzia, zwłaszcza gorliwość w posługiwaniu ubogim. Posługując się słowami Pana Jezusa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* dowodzi, iż ubodzy i chorzy to, zgodnie ze słowami św. Wincentego a Paulo, *panowie siostr* i dlatego mają oni prawo do ich macierzyńskiej miłości. Siostry z radością powinny się mienić *slugami ubogich, wszak tego wymagali od nich Założyciele*.

W 1855 r. A. Dorobis pisał o pobożności. Opierając się na łacińskich pojęciach: *devotio* i *pietas* wyjaśniał, że prawdziwa pobożność siostry miłosierdzia polega na całkowitym oddaniu się Bogu oraz na szacunku dla każdego człowieka. Szacunek dla człowieka znamionuje posługę siostr na każdym stanowisku pracy: odnosi się do chorych i ubogich, ale też do wszystkich współpracowników, a więc określa również zasady życia wspólnotowego Zgromadzenia. Wyraża się w życiu modlitwy, ale i w życiu posłuszeństwem oraz wzajemną miłością.

W konferencji z 1856 r. autor nawiązuje do ogłoszonego przed rokiem dogmatu Niepokalanego Poczęcia NMP. Wspomina też wcześniejsze objawienia NMP, jakie miała Katarzyna Laboure w paryskiej kaplicy siostr miłosierdzia. Ogłoszony dogmat, zdaniem autora staje się potwierdzeniem prawdy wcześniejszych objawień i niesie z sobą obowiązek wdzięczności wszystkich siostr za łaskę wyświadczoną Katarzynie, a przez nią całemu Zgromadzeniu.

Na początku konferencji z 1857 r. A. Dorobis porównuje życie człowieka do płynącego okrętu. Portem docelowym jest wieczne zbawienie. Dalszy ciąg konferencji jest wykładem, jak powinna postępować siostra miłosierdzia, aby ten cel osiągnąć.

Konferencje i listy noworoczne z lat następnych nie zachowały się. Prawdopodobnie wygłaszanie konferencji dyrektor zlecał komuś innemu i zaprzestał wysyłania listów okólnych. W każdym razie nie

ma tekstów drukowanych i nie ma też żadnych wzmianek o tym w dzienniku dyrektora.

Po wizytacji odprawionej w warszawskich domach siostr miłosierdzia A. Dorobis przekonał się, że ich życie i praca wyraźnie odbiegają od ducha powołania i od tego, czego wymagają reguły i konstytucje. Problemy te przedstawił wizytatorce siostrze Tekli Żukowskiej, która pełniła urząd już od 1827 r. Podczas wizytacji dyrektora A. Dorobisa liczyła 80 lat i była prawie niewidoma. Całkowicie ulegała swojej sekretarce siostrze Anieli Gołaszewskiej, która praktycznie decydowała o sprawach Prowincji. Teraz wizytatorka postanowiła zrezygnować z dalszego pełnienia trudnych obowiązków. Ks. A. Dorobis przychylił się do jej zdania. Postanowili jednak oboje, że do czasu zamianowania następczyni, zachowają tę decyzję w tajemnicy. Przełożony generalny ks. J. Etienne przyjął rezygnację i liście z 28 marca 1852 r. zamianował nową wizytatorkę, zaproponowaną przez dyrektora, siostrę Aleksandrę Kłoczowską, włączoną wcześniej do rady prowincjalnej<sup>83</sup>.

Zanim nadeszła nominacja z Paryża A. Dorobis przeprowadził wizytację domów siostr w Krakowie, Kurozwękach, Sandomierzu i Lublinie. W Krakowie zastał zamieszanie spowodowane podziałem w szeregach siostr. Część z nich starała się zachować dawne zwyczaje polskie, podczas gdy pozostałe opowiadały się za przyjęciem nowych zwyczajów francuskich. Przyczyniły się do tego odwiedziny ks. Mariana Apolinarego Kamockiego<sup>84</sup>, wysłannika przełożonego generalnego. Przywiózł on wiadomości o odnowie życia Zgromadzenia na terenie Francji, zachęcał do przyjęcia nowych zasad postępowania, ale nie zatroszczył się o wprowadzenie ich w życie — stąd rozdzwięk. Dyrektor poza udzieleniem pewnych rad i wskazówek, nie mógł skutecznie usunąć zamieszania. Kiedy opuszczał Kraków udając się do Lublina, nie miał większych nadziei na poprawę. W drodze zatrzymał się w Kurozwękach. Na prośbę fundatorki szpitala, w którym pracowały siostry, przyrzekł przysłać kapelana ks. Andrzeja Michalczewskiego, który później chętnie przyjął tę propozycję. Zatrzymał się też w Sandomierzu. Tutaj rada nadzorcza szpitala była niezadowolona z przełożonej siostr i prosiła o jej zmianę. Jak mówiono, była ona zbyt oszczędna a nawet skąpa, nie potrafiła też pozyskać sobie wpływowych i zamożnych osób, które mogły wiele zrobić dla

<sup>83</sup> E. Chodakowska, *Kroniczka Zgromadzenia*, s. 468.

<sup>84</sup> K. Michalski, *Ks. Marian Apolinary Kamocki 1804–1884*, ROZ 12: 1906 s. 73–81, 145–155, 257–271.

dobra miejscowego szpitala. Uzgodniono wstępnie, iż taka zmiana zostanie przeprowadzona wiosną następnego roku<sup>85</sup>. W Lublinie wśród siostr dostrzegł dyrektor małe nieporozumienia, nie na tyle jednak istotne, by wymagały natychmiastowej reakcji. Wydawało się, iż osobiste rozmowy i wygłoszone konferencje przynajmniej na pewien czas przywróciły ład i spokój<sup>86</sup>.

Kiedy po przeprowadzonych wizytacjach A. Dorobis wrócił do Warszawy, zastał wśród siostr niezwykle napięcie. Wbrew jego wskazówkom po pierwszej wizytacji przeprowadzono szereg zmian personalnych, które wywołały niezadowolenie rad nadzorczych w szpitalach. Głównym jednak powodem zamieszania była wiadomość o zmianie wizytatorki. Siostra Tekla Żukowska, pełniąca urząd od 27 lat była lubiana i szanowana. Ze względu na jej podeszły wiek, prawie wszystkie decyzje podejmowała sekretarka siostra Aniela Gołaszewska. Ona wykorzystała fakt, iż rezygnację wizytatorki postanowiono zachować w tajemnicy, aby zmianę na urzędzie oraz próbę odnowy Prowincji przedstawić jako wyraz złej woli A. Dorobisa i jego chęć postawienia na swoim<sup>87</sup>. W bardzo złym świetle przedstawiała również nową wizytatorkę – siostrę Aleksandrę Kłoczowską. Opowiadała, że jest ona chorowita, że nie potrafi zarządzać finansami Prowincji, że jest nieużyteczna dla Zgromadzenia z powodu prędkości i niezachowania sekretu. Tak oczerniana s. A. Kłoczowska nie przyjęła urzędu i nawet zdaje się w uniesieniu patent podarła, a że sprawa się ujawniła, wywołała rozgoryczenie u siostr<sup>88</sup>. Siostra A. Kłoczowska zrezygnowała nawet z pełnienia obowiązków dyrektorki szkoły w domu prowincjalnym i została przeniesiona do domu w Mieni.

W takim stanie rzeczy wszystkie zmiany zostały zablokowane. Dla większego bezpieczeństwa siostry pozyskały sobie przychylność abpa A. M. Fijałkowskiego. Ten błędnie poinformowany o wydarzeniach, wymógł na dyrektorze przyrzeczenie, iż powstrzyma się od ingerencji w sprawy siostr. Ze swej strony zapewnił, że postara się o po-

<sup>85</sup> A. Dorobis, Księga, s. 18.

<sup>86</sup> Tamże, s. 19.

<sup>87</sup> Pamiątka wizytacji Prowincji warszawskiej przez Najprzewielebniejszego Ojca Franciszka Verdier Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Misji i Siostr Miłosierdzia od 29 czerwca do 5 lipca 1923 roku. Miechów 1924 s. 12–13: *Wizytator gorączkowo zajęty tą zmianą, nic nie mówiąc nikomu, przedstawia ojca Etienne, jako odpowiednią na wizytatorkę równą mu wiekiem s. Aleksandrę Kłoczowską mistrzynią szkolną w Domu Centralnym i w odpowiedzi otrzymuje patent dla nowej wizytatorki.*

<sup>88</sup> Tamże, s. 13.

prawę stosunków i skłoni siostry do posłuszeństwa przełożonemu. Jednakże w rzeczywistości nie uczynił nic w tej sprawie<sup>89</sup>.

Odtąd wizytatorka, a faktycznie jej sekretarka s. Aniela Gołaszewska rządziła Prowincją według własnego uznania. Rola, jaką odegrała w przedstawianych wydarzeniach, skłania do ukazania jej sylwetki. Urodziła się w Warszawie w 1822 r. w zamożnej rodzinie mieszczafńskiej. Do Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia wstąpiła w piętnastym roku życia. Pierwsze lata spędziła w domu krakowskim, gdzie złożyła pierwsze śluby. W 1841 r. przybyła do Warszawy i tu pomagała sekretarce wizytatorki, a po jej śmierci sama objęła te obowiązki, by jak pisze siostra E. Chodakowska w kronice *przez lat osiemnaście faktycznie rządzić Prowincją*. Kronikarka pisze dalej: *Siostra Aniela z natury zdolna, żywa, energiczna, nie była jednak odpowiednia do swej roli. Nie godząc się z wizytatorem w poglądach, co do potrzeby młodszej i czynniejszej wizytatorki, wywołała długoletni zatarg z przełożonymi. W 1853 r. ks. A. Dorobis jako przełożony Siostr Miłosierdzia wysłał ją do domu plockiego, by położyć kres intrygom w domu prowincjalnym. Spokój był krótkotrwały, bo siostra Aniela po kilku miesiącach wróciła do Warszawy pod pozorem leczenia się i ponownie objęła urząd sekretarki okazując jeszcze większą niechęć dyrektorowi*<sup>90</sup>. Z wiadomości tych wynika, że mimo uzdolnień i energii s. Aniela Gołaszewska nie nadawała się na kierownicze stanowisko, które jednak, z powodu słabości wizytatorki, faktycznie zajmowała.

Mimo opisanego spiętrzenia trudności A. Dorobis nie tracił nadziei na poprawę sytuacji. Dał temu wyraz w omawianej już konferencji noworocznej w 1853 r. Zwłaszcza jej zakończenie tchnie optymizmem i wiarą w lepszą przyszłość. Kiedy jednak przesyłał przełożonemu generalnemu relację o stanie Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misji za rok 1852, osobne miejsce poświęcił w nim siostróm miłosierdzia<sup>91</sup>. Przedstawił dokładnie sytuację w jakiej znajdowała się Prowincja warszawska. Jak się wydaje, wobec niesprzyjających oko-

<sup>89</sup> A. Dorobis, Księga, s. 92–93: *Ks. Arcybiskup w roku 1852 sparaliżował reformę siostr. Wezwawszy mnie na zażalenie Pana Solnickiego członka Rady Szczegółowej Zakładu św. Kazimierza, przyjaciela Panny Wizytatorki, do siebie i obowiązawszy, nie pozwalając się tłumaczyć, żebym nie czynił reform i nie trapił je, ale zostawił in statu quo – przyrzekając zalecić im, aby słuchały – czego nie dotrzymał.*

<sup>90</sup> E. Chodakowska, Kroniczka Zgromadzenia, s. 321–322.

<sup>91</sup> ANP rps sygn. 5 A. Dorobis, Relatio Visitatoris Provinciae Poloniae de statu domorum et personarum. 15 Novembris 1852. Rps Miscellanea do historii Zgromadzenia w Polsce w. XVIII–XIX, s. 129–148.



liczności, nie widział wyjścia z impasu. W swoim dzienniku zapisał: *Radbym się usunął od ich kierownictwa, ale nie pozwalały na to dyspozycje przełożonych*. Sympatia przełożonego generalnego była po jego stronie. Świadczy o tym list z 3 października 1853 r., w którym ks. Jan Etienne ubolewa nad stanem warszawskiej Prowincji szarytek i wyraża nadzieję, że wizytator przy Bożej pomocy zdoła podźwignąć ją z upadku. W tym samym liście przełożony generalny prosił o przysłanie do Paryża jednej siostry dla przysposobienia jej na dyrektorkę seminarium, która *wtedy zdolną się stanie urządzić w przyszłości dom prowincjalny na dobrej stopie*<sup>92</sup>. Trudności z uzyskaniem paszportu uniemożliwiły jednak ten wyjazd, a i zamierzona odnowa Prowincji nie doszła do skutku. Gdy 10 października 1854 r. A. Dorobis przysyłał kolejne sprawozdanie przełożonemu generalnemu, napisał: *Continua perturbatio cum Sororibus Charitatis. Hoc fecit studium innovandi spiritum per substitutas novas Sorores et inveterata consuetudo Sororum faciendi pro suo ingenio*<sup>93</sup>.

Reakcja ks. J. Etienne była zdecydowana. W kronice Zgromadzenia zapisano: *Wtedy ojciec Etienne pogniewał się na Prowincję za to wyraźne nieposłuszeństwo, oświadczając listownie, że odmawia pozwolenia czynienia ślubów świętych wszystkim Siostram*<sup>94</sup>.

Ks. A. Dorobis jeszcze raz podjął próbę zaradzenia złu. Wydawało się, że pod presją decyzji przełożonego generalnego uda się rozwiązać nabrzmiałe problemy. Na początku września 1855 r. wizytatorka s. Tekla Żukowska ponownie złożyła rezygnację z urzędu. Nominacja s. Aleksandry Kłoczowskiej pozostawała wciąż aktualna. Teraz jednak, prawdopodobnie pod wpływem wcześniejszych doświadczeń, ta ostatnia kategorycznie odmówiła przyjęcia urzędu. W liście z 16 listopada 1855 r. pisała do A. Dorobisa: *Wszak to do Ojca Dobrodzieja należy zmianę uczynić, jednak narzucać Zgromadzeniu osobę, do której miałyby odrazę, która by bez umiarkowania użyć chciała środków cierpkiej poprawy, mało by pożytku przyniosło*. Wobec tej odmowy, dyrektor przedstawił przełożonemu generalnemu nową kandydatkę – s. Joannę Schwartz<sup>95</sup>. Długo jednak nie było żadnej odpowiedzi z Paryża. Jest to o tyle zrozumiałe, że wszelka korespondencja mogła docierać w granice Królestwa Polskiego tylko okazjnie.

<sup>92</sup> E. Chodakowska, Kroniczka Zgromadzenia, s. 468.

<sup>93</sup> ANP rps sygn. 5 A. Dorobis, De statu morali Congregationis Missionis in Polonia relatio Visitoris facta 1853 a. 1 Decembris 1854, s. 149–158.

<sup>94</sup> *Pamiętka wizytacji*, s. 13. Siostry Miłosierdzia składają śluby na rok, i każdego roku je ponawiają. Wymaga to pozwolenia przełożonego generalnego.

<sup>95</sup> A. Dorobis, Księga, s. 97.

Nowa sposobność poprawy sytuacji nadarzyła się we wrześniu 1857 r. Ks. J. Etienne, wizytując Prowincję austriacką odwiedził również Lwów i Kraków. Nie otrzymał jednak pozwolenia na przekroczenie granic Królestwa Polskiego. Z granic Królestwa nie mógł też wyjechać ks. A. Dorobis. Udał się jednak w towarzystwie dwu Sióstr na granicę do Michałowic z nadzieją na spotkanie. Jednak władze graniczne nie dopuściły do tego.

W roku następnym otrzymała paszport i udała się do Paryża s. Aniela Gołaszewska. Tam przedstawiła przełożonemu generalnemu własną wersję wydarzeń. Gdy 19 lipca 1858 r. wróciła do Warszawy, przywiozła wiadomość, że ks. A. Dorobis nie należy już do zarządu Prowincji<sup>96</sup>. Ponieważ on sam już wcześniej zabiegał o uwolnienie się od udziału w kierownictwie warszawską Prowincją Sióstr Miłosierdzia, wiadomość o usunięciu go z tego stanowiska przyjął z zadowoleniem.

Spokój jednak nie trwał długo. Siostry miłosierdzia jakimś nietaktownym posunięciem obraziły abpa A. M. Fijałkowskiego, swego niedawnego protektora i obrońcę. Ten ostatni 15 lutego 1859 r. zwołał sesję<sup>97</sup>, w której wzięli udział trzej biskupi, urzędnicy konsystorscy i trzej misjonarze. Arcybiskup nie poinformowany, iż ks. A. Dorobis nie jest już dyrektorem sióstr miłosierdzia, domagał się od niego interwencji w sprawie, w której sam niedawno był obrońcą sióstr. Zażądał mianowicie zmiany na stanowisku wizytatorki. Ks. A. Dorobis nie chciał podejmować pochopnej decyzji w tak ważnej i drażliwej sprawie. Zwołał radę prowincji dla dokonania analizy sytuacji i wysłuchania opinii innych<sup>98</sup>. Pisał też szereg listów do przełożonego generalnego, donosząc o zaistniałej sytuacji. Odpowiedzi wciąż nie było, a arcybiskup przynaglał do działania, by zaradzić złu. W liście z 14 marca 1859 r. pisał: *Nie bez podziwienia, a zarazem i smutku wiarogodne odbieram doniesienia: iż do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia wcisnął się duch światowy, który przeciwny duchowi świętego powołania sprzeciwia się prawemu porządkowi ustawami Zgromadzenia ustanowionemu, wypowiada święte posłuszeństwo świętej Zgromadzenia Regule ślubami czynionemi zapewnione i prawej onego zwierchności. Gdy takie położenie szkodliwe ogólnym zamiarom świętego Fundatora tej Instytucji zagraża zgubnymi następstwami swemi rzeczoznemu Zgromadzeniu, które dla świętych i zbawiennych celów swoich*

<sup>96</sup> Tamże, s. 87, 93–94.

<sup>97</sup> Tamże, s. 96.

<sup>98</sup> Tamże, s. 97.

*Kościół katolicki i całą ludzkość obchodzi — z obowiązku urzędu Mojego Pastorskiego pragnąc złemu skutecznie z łaską Pana Boga w samym początku zaradzić, aby się nie szerzyło i co by rozprężone było do karbów porządku sprowadzić: wzywam W. J. X—a Wizytatora, którego uważam i znam prawym bezpośrednim zwierzchnikiem obydwóch Zgromadzeń w tym kraju, aby mi bez zwłocznie z całą szczerością i sumiennością i otwartością szczegółową dał relację o Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, w czym od Reguły odstąpiono, w czym leży przyczyna złego i co przedsięwziąć należy dla skutecznej i stanowczej poprawy*<sup>99</sup>.

Ks. A. Dorobis w liście z 26 marca 1859 r. wyjaśniał aktualny stan rzeczy i jego przyczyny oraz starał się wskazać środki konieczne dla zaradzenia złu. Z zachowanego szkicu tego listu łatwo zorientować się, jak bardzo pragnął wprowadzić ład i harmonię w szeregi sióstr miłosierdzia. Pisał: *Niektóre Siostry do zarządu Zgromadzenia należące utrzymać chciały stan niezależności w zarządzie swoim, w taki sposób, aby stanowisko zwierzchnika ograniczało się tylko do ogólnej protekcji Instytutu Sióstr Miłosierdzia bez udziału w zarządzie praktycznym. (...) Z takiego pojmowania stanowiska swego wiele nastąpiło kolizji z niżej podpisanym i władzami i wiele wcisnęło się niedogodności i uchybień w łonie samego Zgromadzenia. (...) Korzystając z ogłoszenia zamierzonej przeze mnie abdykacji urzędu, Siostry zerwały w lecie 1858 r. wszelkie stosunki, zamianowały same i zatwierdziły zarząd siostrzyński odmienny, zaścianając się powagą Przełożonego Generalnego. (...) Wypada wezwać Siostry, by wskazały legalnych przewodników duchowych zamiast niżej podpisanego. W przeciwnym razie należy stworzyć nowy zarząd Sióstr, bo zarząd nieposłuszny tym samym traci swoje prawa, a rezygnacja dawnej przełożonej została przyjęta, zmiany zaś nie dokonano ze względu na brak następczyni*<sup>100</sup>.

Ten list pozwolił arcybiskupowi na zorientowanie się w sytuacji i ocenę problemu. Skierował wówczas do Sióstr Miłosierdzia następne pismo: *Arcybiskup Metropolita Warszawski do Sióstr Miłosierdzia. Nie bez wielkiego smutku i boleści serca pasterskiego pewne otrzymujemy wiadomości, że duch świata i próżności jego wcisnąwszy się do przeznaczonego Zgromadzenia Waszego, psuje ducha powołania, niweczy zamiary S-go Fundatora, który chciał, abyście miłości Pana Boga i bliźniego pełne, tejsze miłości dzieła i sprawy wypełniały nie tylko w poświęceniu chętnym wszelkich posług pieczętowanej troskliwości około bliż-*

*nich, ale nadto w przykładach i wzorach cnót wszelkich i prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej do naśladowania pobudzających. Na tej to drodze dotąd postępując wielkie Kościołowi Bożemu Zgromadzenie Wasze przysługi sprawiło i do pomnożenia chwały Pana Boga przyczyniło się między niewiernymi nawet. Pokora, zaparcie się zupełne siebie dla Chrystusa jest pierwszym warunkiem osiągnięcia tego celu, jaki S—ty Założyciel Wasz zamierzył; odstępując w tem od Świętego Ojca Waszego nauki i reguły podanej, posłuszeństwo, jakie należy prawej zwierzchności Waszej pozwalacie sobie lekceważyć, za czym iść musi wstrząśnienie porządku, bez czego Zgromadzenie ostać się nie może, następstwem koniecznym braku pokory, która wszystkiemu dobremu daje początek, wszelką trudność w dobrym przedsięwzięciu usuwa, musi być miłość własna, zobojętnienie w powinnościach i obowiązkach powołania.*

Z obowiązku Urzędu Naszego Pastorskiego i troskliwości o dobro Wasze duchowne, oraz o coraz większy wzrost Zgromadzenia Waszego w celach swoich najzbawienniejszego nie możemy być na to obojętnymi, ani pozwolić, aby to ziarno niepokoju i niezgody, które nieprzyjaciel między Wami zasiał, wzrastało; upominając Was przeto w Panu, Córy Najmilsze imieniem Świętego Fundatora zaklinamy Was: otrząśnijcie się z ziemskiej próżności, odnówcie ducha powołania Waszego, posłuszne regule Waszej, bezwarunkowo uległymi bądźcie prawej Waszej zwierzchności i postanowionym przełożonym, nie szukając zadośćuczynienia osobistym widokom i żądom, wykonywajcie polecenia tych i rozporządzenia do których należy Wam we wszystkich przewodniczyć. Władzę nad Wami zwierzchnią przełożoną szanujcie jako Boską, bo jej sprzeciwiając się — Bogu samemu sprzeciwiacie się: w osobie prawego przełożonego miejcie przed oczyma Świętego Ojca Waszego Wincentego a Paulo jako dobre córki, nigdy go nie zasmucajcie.

Wszakże, jeżeliby, czego nie chcemy przypuszczać, głos naszej przestrogi nie trafił do uporem zaślepionych i zatwardziałyh serc i onych nie upamiętał, użyć środków powadze Naszej z prawa służących nie zaniechamy.

Żeby zaś bez straty czasu wstrząśniony w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia prawy porządek był przywrócony i skutecznie złemu, jakie powstało zaradzono, wzywamy niniejszym W. J. X—a Wizytatora Zgromadzenia XX—ży Misjonarzy jako zwierzchnika bezpośredniego Sióstr Miłosierdzia i Władzę Urzędu Naszego Pastorskiego polecamy: aby bezzwłocznie natychmiast przystąpił do działania, jakiego obecne położenie Zgromadzenia wymaga koniecznie zaczynając od ustanowienia prawej zwierzchności wewnętrznej Zgromadzenia, jego przełożonych i usu-

<sup>99</sup> ASMW rps bez sygn. Akta dotyczące erekcji i zapisów i inne papiery dotyczące Instytutu Św. Kazimierza od 1657 do 1865 r., t. 1.

<sup>100</sup> Tamże.

nięcia tych, które stały się winnymi obecnego stanu rzeczy, oraz są na przeszkodzie koniecznej zmianie i poprawie; zastrzegając sobie relację w wypadku niniejszego polecenia naszego. W dowód czego odezwę niniejszą Pasterską, którą w głównym Domu Warszawskim Ś-go Kazimierza całemu Zgromadzeniu chcemy mieć ogłoszoną, własnoręcznie podpisaliśmy<sup>101</sup>.

A. Dorobis nie mógł więc dłużej zwlekać. Potrzeba zmiany wizytatorki i innych urzędniczek nie ulegała wątpliwości. Domagały się tego władze świeckie i duchowne. Polecenie administratora archidiecezji było jednoznaczne. I teraz jednak nie działał samowolnie. 15 kwietnia 1859 r. do domu prowincjalnego siostr miłosierdzia przybyli: bp Jan Dekert w imieniu abpa A. M. Fijałkowskiego oraz ks. A. Dorobis i ks. M. Gorzkiewicz ze strony Zgromadzenia Misji. Wcześniej polecili, aby zebrały się siostry przełożone i ich asystentki z domów: Dzieciątka Jezus, Św. Rocha, Dobroczynności, Ducha Świętego i Szpitala Oftalmicznego. Przekonawszy się, że wizytatorka s. Tekla Żukowska jest niezdolna do udziału w spotkaniu, wezwali siostry: Joannę Drzewińską, Teresę Łazowską oraz Anielę Gołaszewską i wyjaśnili im cel przybycia. Bp J. Dekert po modlitwie i okolicznościowym przemówieniu wezwał siostry do uległości władzy dyrektora. Oświadczył, że rezygnacja wizytatorki została przyjęta i *zalecił wizytatorowi i stronom w czym do kogo należy, przystąpić do nominacji nowej Przełożonej Naczelnej Sióstr Miłosierdzia i zaprowadzenia odmian, jakie uznane zostały za potrzebne do przywrócenia porządku w Zgromadzeniu Siostrzyńskim*<sup>102</sup>.

Nauczony smutnymi doświadczeniami z poprzednich lat, A. Dorobis postępował bardzo ostrożnie. Oto, co mówią dokumenty: *Wizytator XX. Misjonarzy po naradzeniu się w tym względzie z przełożonymi i asystującymi im oraz innymi zasłużonymi siostrami, po wysłuchaniu zdania konsultorów Zgromadzenia XX. Misjonarzy, na zasadzie powołanego wyżej wyroku Jego Arcypasterskiej Mości i praw sobie służących Przewielebną w Bogu Joannę Schwartz przełożoną Sióstr Miłosierdzia szpitala św. Rocha na d. 19 b. m. i r. wobec licznie zgromadzonych na ten cel sióstr, Przełożoną Naczelną czyli Wizytatorką Sióstr Miłosierdzia Prowincji warszawskiej przez siebie nominowaną ogłosił i patent nominacyjny, datowany 19 kwietnia 1859 r. doręczył, uwalniając zarazem z urzędu sekretarkę i mistrzynię szkoły dziewcząt, oraz zalecając, aby te urzędy przez osoby wolne, cnotliwe i roztropne zastą-*

<sup>101</sup> Tamże.

<sup>102</sup> Tamże.

pieniami zostały<sup>103</sup>. Tyle mówi tekst sprawozdania przesłanego abpowi. Siostry okazały uległość nowej wizytatorce, a jej poprzedniczka przyjęła ją bardzo serdecznie.

Dodać jeszcze należy, iż w interpretacji samego dyrektora akt ten miał znaczenie tymczasowe i całkowicie zależał od decyzji przełożonego generalnego. Świadczy o tym notatka zawarta w kronice: *Dnia 19. IV. 1859 wizytator substituował interim nową Przełożoną Joannę Schwartz*<sup>104</sup> i taka sama notatka w dzienniku A. Dorobisa<sup>105</sup> oraz fakt, że o dokonanej zmianie natychmiast powiadomił przełożonego generalnego<sup>106</sup>, a w liście okólnym z 25 kwietnia 1859 r. ogłosił wszystkim siostronom Prowincji: *Dnia 15 kwietnia Czcigodna Matka Tekla Żukowska przyciśniona wiekiem i słabością złożyła urząd swój na osobę Przewielebnej w Bogu Joanny Schwartz dotychczasowej przełożonej Sióstr Szpitala Św. Rocha. Ogłaszając ten ważny w Zgromadzeniu wypadek w całej Prowincji upraszam wszystkich Sióstr, by w swoich interesach duchownych i doczesnych do Niej, jako do swej Przełożonej Naczelnej udawały się i jej dyspozycjom ulegały*<sup>107</sup>.

Konsultorowie zebrani na posiedzeniu rady prowincjalnej poparli podjęte decyzje. Innego zdania był tylko ks. Marcin Łaszcz, zwolennik s. Anieli Gołaszewskiej. Ks. Antoni Dąbrowicz wyrażał obawy, iż przełożony generalny może te postanowienia uznać za wyraz buntu. Obawy okazały się słuszne. Jednocześnie bowiem z wiadomością przekazaną przez A. Dorobisa, swoją wersję wydarzeń przedstawiła przełożonemu generalnemu s. A. Gołaszewska. Wraz z trzema innymi siostrami wyjechała do Paryża, aby donieść, iż ks. A. Dorobis w porozumieniu z ks. arcybpmem A. M. Fijałkowskim *wdarł się w jurysdykcję Ojca Generala*<sup>108</sup>.

Przełożony generalny ks. J. Etienne, któremu już wcześniej w fałszywym świetle przedstawiano działalność ks. A. Dorobisa, teraz błędnie poinformowany o ostatnich wydarzeniach, zganiał go za wyznaczenie wizytatorki i jego oraz s. J. Schwartz nazwał twórcami *schizmy siostrzyńskiej*. Dzisiaj może wydawać się dziwną tak ostra reakcja. Należy jednak pamiętać, że jeszcze niedawno wikariusz generalny ks. Dominik Hanon dla ratowania sióstr miłosierdzia przed ingerencją biskupów w ich wewnętrzne sprawy naraził się na likwidacje

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> Tamże.

<sup>105</sup> A. Dorobis, Księga, s. 97.

<sup>106</sup> E. Chodakowska, Kroniczka Zgromadzenia, s. 481.

<sup>107</sup> Tamże, s. 80–85.

<sup>108</sup> A. Dorobis, Księga, s. 98.



Zgromadzenia Misji we Francji. Dlatego decyzję ks. A. Dorobisa podjętą pod presją arcybiskupa potraktowano jako sprzeniewierzenie się woli samego Założyciela obu Zgromadzeń.

Ks. A. Dorobis, powiadomiony o stanowisku przełożonego generalnego, wybrał się do Paryża, by osobiście przedstawić przebieg wydarzeń<sup>109</sup>. To samo uczyniła s. Joanna Schwartz. W Paryżu oboje złożyli swoje urzędy, by pozostawić całkowitą swobodę działania przełożonym generalnym i wyrazili gotowość przyjęcia każdej decyzji. A. Dorobis, by uniknąć podejrzeń jakoby zabiegał o przychyłność przełożonego, zaraz wyjechał. Po powrocie do Polski dowiedział się, iż s. Joannę Schwartz i wszystkie polskie siostry zmuszono do zaprotowania przeciwko podjętym przez niego działaniom, gdyż uznano je za chęć przywłaszczenia sobie uprawnień przełożonego generalnego. Protest miał polegać na podpisaniu przez wszystkie siostry oświadczenia: *My niżej podpisane Córki Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo składające Prowincję warszawską głęboko zasmucone ciężącym na naszej Prowincji nieszczęściem wskutek interwencji w wewnętrzny zarząd Zgromadzenia naszego ks. Arcybiskupa Warszawskiego, interwencji wywołanej przez ks. Wizytatora Zgromadzenia Misji odmawiamy uznania Wizytatorki wskutek tejże władzy na czele naszym postawionej. Oświadczamy, że poddajemy się bezwzględnej władzy Przełożonego Generalnego i tych przełożonych tak Prowincji jak i domów poszczególnych, których on zamianować raczy*<sup>110</sup>.

Ks. A. Dorobis przestał być dyrektorem Warszawskiej Prowincji Sióstr Miłosierdzia. Jego następcą został ks. Stefan Klinger pełniący ten sam urząd w nowopowstałej Prowincji krakowskiej. Zastanawiano się, czy również władzy wizytatorki krakowskiej nie rozciągnąć na Prowincję warszawską. W chwili wyjazdu s. J. Schwartz z Paryża nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja. Wracala w charakterze tymczasowej przełożonej domu Św. Kazimierza w Warszawie z poleceniem, by we wszystkich sprawach odnosiła się do wizytatorki i dyrektora Prowincji krakowskiej<sup>111</sup>. Dopiero listem z 24 października s. J. Schwartz powiadamiała Prowincję: *Nareszcie po bolesnych doświadczeniach Przełożona Generalna Matka Devos w liście z dnia 16 b. m. oznajmuje mi, że z woli O. Generała i wskutek uchwały rady z dnia 7 b. m. jestem mianowaną Wizytatorką Prowincji Warszawskiej. (...)*

<sup>109</sup> Wyjechał 21 VII 1859 r.

<sup>110</sup> Niektóre szczegóły z życia Joanny Schwartz Siostry Miłosierdzia zmarłej w domu centralnym w Warszawie dnia 4 kwietnia 1894 r. mając 90 lat życia a 65 powołania. ROZ 1:1895 s. 104–108, 160–182, 228–234.

<sup>111</sup> Pamiątka wizytacji, s. 14.

*Wszystkie Siostry, od tak dawna pozbawione łaski renowacji świętych ślubów i te, które pięć lat powołania kończą, mają pozwolenie uczynienia świętych ślubów w uroczystość Niepokalanego Poczęcia dnia 8 grudnia*<sup>112</sup>.

Stan Prowincji ulegał ciąglej poprawie. W dniach 18–22 czerwca 1860 r. przełożony generalny ks. J. Etienne odwiedził Warszawę. Mógł się wtedy osobiście przekonać o poprawie atmosfery i odnowie ducha Zgromadzenia. W liście powizytacyjnym z Paryża pisał: *Potwierdziłem Siostrę Schwartz na urzędzie wizytatorki, który tymczasowo zajmowała. Mianowałem asystentkę s. Marię Tyll, ekonomkę s. Eufemię Zelkowską i sekretarkę s. Marię Trzcinińską. Postanowiłem ks. Wizytatora Misjonarzy*<sup>113</sup> do wypełniania obowiązków Dyrektora Waszej Prowincji. Naznaczyłem na zastępcę jego ks. Malinowskiego<sup>114</sup>.

W ten sposób zakończyły się wydarzenia nazwane *schizmą Prowincji warszawskiej*. Siostry Miłosierdzia Prowincji warszawskiej wyszły z tego impasu wzmocnione i odrodzone, co stwierdzali przełożeni i co potwierdza dalsza historia Prowincji warszawskiej. Mimo coraz trudniejszych warunków życia i pracy Prowincja kierowana przez s. J. Schwartz rozwijała się i krzepła oraz odzyskiwała dawny szacunek władz kościelnych i ogółu społeczeństwa. Wyrazem tego szacunku były liczne prośby o zakładanie nowych domów Zgromadzenia.

Jedynym, który ucierpiał z powodu tych zajęć był ks. A. Dorobis. Zaangażowany całym sercem w sprawy Prowincji Warszawskiej Sióstr Miłosierdzia pragnął ich dobra i życia zgodnego z duchem Założycieli. Ustępował ze stanowiska dyrektora zmęczony i w bardzo przykrych dla siebie okolicznościach, tym trudniejszych, że prawie przez rok, gdy pozostawał na stanowisku wizytatora księży misjonarzy, wszyscy zwracali się do niego również w sprawach sióstr miłosierdzia, których nie mógł załatwiać. Taki stan trwał do 31 lipca 1860 r., kiedy to przekazał urząd wizytatora ks. Walentemu Dmochowskiemu.

Na tym miejscu należy jeszcze wspomnieć o współpracy ks. A. Dorobisa z innymi zakonami żeńskimi. Źródła przekazują wiadomości o jego udziale w obłóczynach siostry Oraczewskiej i profesji zakonnej siostry Orzechowskiej w klasztorze Panien Kanoniczek Premonstratenskich w Imbramowicach 24 września 1854 r. Wygłosił wtedy dwa przemówienia, które ukazały się potem drukiem<sup>115</sup>. Nigdzie nie ma wiadomości o dalszych kontaktach z tym klaszturem.

<sup>112</sup> Tamże, s. 18.

<sup>113</sup> Ks. Walenty Dmochowski.

<sup>114</sup> Pamiątka wizytacji, s. 18.

<sup>115</sup> Cztery mowy miane w kościele imbramowickim PP. Kanoniczek Premon-

Natomiast o wiele szerszy zakres miały kontakty z warszawskim klasztorem Zakonu Nawiedzenia NMP (sióstr wizytek). Świadczy o tym notatka z 30 listopada 1851 r. w osobistym dzienniku: *Na powtórzone żądania musiałem przyjąć ich dyrektoriat*. Przyjęty urząd sprawował przez osiem lat. Przeprowadził w tym czasie pięć kanonicznych wizytacji w latach 1852, 1853, 1855, 1857 i 1858. Wizytacje w latach 1854 i 1856 nie odbyły się; pierwsza z powodu ciężkiej choroby, druga z powodu „nieczasowości”. Nadto ks. A. Dorobis przeprowadzał kanoniczne egzaminy przed obłóczynami i uroczystymi profesjami zakonnicek, przyjmował w imieniu Kościoła ich śluby i przewodniczył wyborom przełożonych. Zajmował się też sprawami gospodarczymi zakonu <sup>116</sup>.

### 5 Po ustąpieniu z urzędów

Kiedy w 1858 r. A. Dorobis podejmował starania o zwolnienie z obowiązków wizytatora, pragnął zamieszkać w Płocku i wykładać w tamtejszym seminarium. Należy przypuszczać, że zwolniony z urzędów chętnie udałby się na tę placówkę. Okazało się to niemożliwe, gdyż zbyt silnie był powiązany z Warszawą – nie mógł porzucić szeregu zajęć i obowiązków. Nowy wizytator, który jak zapisano „z płaczem obejmował urząd”, pragnął zatrzymać go blisko, by korzystać z jego doświadczenia. Powierzył A. Dorobisowi stanowisko asystenta domu Św. Krzyża, na którym pozostał do 1863 r. <sup>117</sup>

Ważniejszym wydarzeniem w tym okresie, które należy odnotować był konwent prowincjalny. Poprzedził go konwent domowy 17 kwietnia 1861 r. <sup>118</sup> Uczestniczyli w nim wszyscy miejscowi księża. Obradom przewodniczył wizytator ks. W. Dmochowski, a sekretarzem został wybrany A. Dorobis. On też został wybrany przedstawicielem domu do udziału w konwencie prowincjalnym, który odbył się w dniach 18–21 maja 1861 r. Również i tam wybrano go sekretarzem, a następnie delegatem Prowincji na konwent generalny. Źródła nie

*strateńskich S. O. Norberta podczas obłóczyn i profesji zakonnej*, Warszawa 1855 (tam dwa przemówienia A. Dorobisa).

<sup>116</sup> Wszystkie wiadomości dotyczące funkcji i prac A. Dorobisa dla klasztoru warszawskiego Nawiedzenia NMP pochodzą z ksiąg konwentalnych tego klasztoru.

<sup>117</sup> Chodałowska, *Kroniczka Zgromadzenia*, s. 50–51.

<sup>118</sup> AMS rps Liber conventuum domesticorum Communitatis Varsaviensis ad S. Crucem Congregationis Missionis ab anno 1786.

przekazały informacji, czy faktycznie wyjechał na konwent do Paryża wyjechał. Wobec milczenia dokumentów oraz uwzględniając trudności związane z uzyskaniem paszportu, należy przypuszczać, iż wyjechać nie mógł <sup>119</sup>.

Pragnienie A. Dorobisa, by przenieść się do Płocka, mogło być zrealizowane dopiero w 1863 r. We wrześniu rozpoczął wykłady w tamtejszym seminarium. Zmiana ta miała i ten zbawienny skutek, iż ustrzegła go od bezpośredniego przeżycia kasaty Prowincji. Władzom carskim nie wystarczyło zniszczenie zakonów i zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich. Dążyły do zniszczenia wszelkich przejawów życia religijnego. Pod pretekstem, że dobra seminarium płockiego, jako prowadzonego przez misjonarzy, należą do Zgromadzenia, przystąpili do ich konfiskaty. Administrator diecezji, aby temu zapobiec, powołał do seminarium wykładowców spośród księży diecezjalnych <sup>120</sup>.

Ks. A. Dorobis jako były przełożony prowincjalny, został aresztowany w marcu 1865 r. i osadzony w więzieniu. Był wielokrotnie przesłuchiwany w sprawie posiadłości i wszelkich dóbr materialnych Zgromadzenia. Po zwolnieniu z więzienia zakazano mu przebywania na terenie Warszawy. Wrócił do diecezji płockiej, gdzie jak zapisał: *sine ullo titulo sustentationis coactus sum vagari per duos cum dimidio annos, et participare de remanento donec anno 1867 beneficio provisus essem. Ad compensandas has expensas relinquo Congregationi libros et suppellectilem valoris circiter 6 tys. rublorum argenteorum*. W owym roku 1867 uzyskał probostwo parafii w Zadusznikach w diecezji płockiej i oddał się pracy duszpasterskiej. Rozpoczął w tym czasie budowę nowego kościoła parafialnego <sup>121</sup>.

W tym okresie zredagował w języku łacińskim pismo przeznaczone dla przełożonego generalnego Zgromadzenia Misji a dotyczące kasaty Prowincji polskiej <sup>122</sup>. Przedstawił w nim powody i okoliczności tego smutnego wydarzenia. Między innymi napisał, że liczni biskupi i księża diecezjalni bez żalu przyjmowali likwidację zakonów i zgromadzeń zakonnych, bo mieli nadzieję na przejęcie ich

<sup>119</sup> Ł. Janczak, *Wspomnienia ostatnich chwil istnienia w Polsce Zgromadzenia XX. Misjonarzy w domu głównym przy kościele św. Krzyża w Warszawie*, ROZ 6:1900 s. 11–20.

<sup>120</sup> A. J. Nowowiejski, *Płock, monografia historyczna*, s. 425.

<sup>121</sup> W. Leonowicz, *Kościół parafialny w Zaduszniku*, „Biesiada Literacka” 20:1885 s. 84–85.

<sup>122</sup> ANP rps sygn. Memoriale. Succincta narratio suppressionis Congregationis Missionis in Polonia 1864.

posiadłości. Zaborcy chętnie taką nadzieję podtrzymywali, ale szybko okazała się ona złudna. Wprost przeciwnie, po kasacie zakonów los duchowieństwa diecezjalnego wyraźnie się pogorszył.

W swoim piśmie ks. A. Dorobis szczegółowo przedstawił los domów Zgromadzenia z uwzględnieniem zwłaszcza spraw materialnych. Wyjaśniał, że sam z pieniędzy Zgromadzenia poczynił pewne wydatki: *Ego detraxi pro eripiendis libris et praeiosa suppellectili – 1032 rub., item pro meis itineribus et mutationibus – 400 rub., item pro meo victu et sustentatione per duos cum dimidio annos – 800 rub.* Przedstawiał również koleje życia niektórych księży po kasacie Zgromadzenia. W zakończeniu wyjaśniał motywy, dla których podjął się spisania tych uwag. Warto przytoczyć je w całości, gdyż odzwierciedlają jego stosunek do Zgromadzenia: *Na pytanie, dlaczego zajmuję się tymi sprawami, chociaż nie sprawuję żadnych funkcji w Zgromadzeniu, ani nie upoważnił mnie do tego przełożony generalny, uważam za stosowne odpowiedzieć, iż skłania mnie do tego miłość do Zgromadzenia. Ponadto: 1. nie znam nikogo upoważnionego do zajęcia się tymi sprawami; 2. nie ma nikogo, kto znałby lepiej wszystko, co dotyczy osób i rzeczy naszej Prowincji; 3. nie ma też nikogo, kto chciałby się tym zająć; wszyscy żyją strachem i troszczą się jedynie o siebie, a dobro Zgromadzenia stało się wyrażeniem przestarzałym i zupełnie niezrozumiałym; 4. wreszcie ks. Dmochowski podczas swojego pobytu w Łowiczu prosił, abym go wspomagał w tym wszystkim, co dotyczy spraw Zgromadzenia. Wydaje się przeto oczywiste, że jak długo okoliczności zmuszają mnie do pozostawania poza Zgromadzeniem i jak długo trwa bodaj iskierka nadziei na jego odrodzenie, tak długo, na miarę moich możliwości, powinienem służyć Zgromadzeniu.*

W 1873 r. na krótko przed ukończeniem budowy kościoła w Zadzusznikach A. Dorobis przeniósł się do diecezji sejneńskiej. Trudno wytłumaczyć ten krok, zwłaszcza, że brak jakichkolwiek wyjaśnień w materiałach źródłowych. Prawdopodobnym wyjaśnieniem jest fakt, iż pochodził z diecezji sejneńskiej; miał tam zapewne wielu bliskich i przyjaciół. W 1872 r. administratorem diecezji został bp Piotr Paweł Wierzbowski. Żył on w przyjaźni z ks. A. Dorobisem. Znał go jako *światłego i gorliwego kapłana*<sup>123</sup>. Dlatego zaprosił go do swej diecezji. A. Dorobis zaś chciał pracować w seminarium plockim. Gdy po kasacie Zgromadzenia okazało się to niemożliwe, z konieczności przyjął probostwo. Czuł się tam jednak obco. Dlatego chętnie z za-

<sup>123</sup> J. Złotkowski, *Figura łaskami słynąca Matki Boskiej i kościół sejneński*, Sejny 1938 s. 64–68.

proszenia skorzystał. W Sejnach został prałatem archidiakonem i kustoszem kapituły katedralnej, oficjałem i sędzią surogatem Konsystorza Generalnego oraz należał do sędziów i egzaminatorów prosynodalnych rozpatrujących sprawy ubiegających się o beneficja kościelne. Tyle mówią wykazy duchowieństwa diecezji sejneńskiej<sup>124</sup>.

W aktach dotyczących bpa P. Wierzbowskiego znajdują się kopie listów pisanych przez ks. A. Dorobisa<sup>125</sup>. Na tej podstawie można wnioskować, iż był on doradcą albo sekretarzem biskupa z szerokim zakresem pełnomocnictw. Jego działalność dodatkowo naświetlają ogólne wiadomości o sytuacji katolicyzmu na ziemiach polskich. W zaborze rosyjskim władze postawiły sobie za cel zniszczenie Kościoła katolickiego, gdyż traktowały go jako najważniejszą przeszkodę na drodze do planowanej od dawna i przeprowadzanej systematycznie rusyfikacji społeczeństwa. W takich warunkach praca Kościoła i dla Kościoła była niezwykle trudna. Liczne przekazy historyczne z tego okresu wystawiają jak najlepsze świadectwo bpowi P. Wierzbowskiemu i duchowieństwu diecezji sejneńskiej, w której niepoślednią rolę odgrywał A. Dorobis. Dramatyczne przeżycia, w których uczestniczył, nie pozostały bez wpływu na jego zdrowie. Zmarł po rocznej chorobie 8 maja 1883 r. w wieku 68 lat<sup>126</sup>. Jego ciało spoczywa na cmentarzu parafialnym w Sejnach.

### Zakończenie

Jak ocenić życie i działalność ks. Andrzeja Dorobisa? We wspomnieniu pośmiertnym napisano, iż charakteryzował go *bystry rozum, takt w postępowaniu, miłość książki i zapał do pracy*<sup>127</sup>. Ta pochlebna opinia zamieszczona w nekrologu może być podyktowana konwencją pisania o zmarłych. Potwierdza ją jednak fakt, iż w nieprzychylnym mu środowisku sióstr miłosierdzia przyznawano mu *zdolności umysłowe, dobre chęci i przywiązanie do Zgromadzenia*<sup>128</sup>.

Te niewątpliwe zalety sprawiały, że w 21 roku życia jeszcze przed święceniami kapłańskimi wyznaczono go do pracy dydaktycznej w se-

<sup>124</sup> *Catalogus cleri dioecesis Seinensis, z lat 1873–1883.*

<sup>125</sup> Akta te znajdują się w Archiwum Diecezjalnym w Łomży.

<sup>126</sup> ADŁ rps bez sygn. Księga zmarłych parafii Nawiedzenia NMP w Sejnach r. 1883 nr 57.

<sup>127</sup> *Śp. Ks. Dorobis*, „Przegląd Katolicki” 1883 nr 23.

<sup>128</sup> E. Chodakowska, *Kroniczka Zgromadzenia*, s. 467.



minarium oraz, że w kolejnych seminariach zaliczano go do grona najlepszych wykładowców.

Kiedy został przełożonym polskiej Prowincji Zgromadzenia Misji i Warszawskiej Prowincji Sióstr Miłosierdzia, przyjęto go z entuzjazmem i oceniono, iż należał do dzielniejszych wizytatorów. Był też osobistością znaną i wpływową na terenie Warszawy i w Królestwie Polskim. Wcześniej jednak zaczęły się trudności. A. Dorobis wiedział, iż przełożony generalny ks. J. Etienne, nazywany nawet *drugim założycielem*, dąży do odnowy Zgromadzenia. Ze swej strony troszczył się o tę odnowę na gruncie powierzonych mu Prowincji księży misjonarzy i sióstr miłosierdzia. Wydaje się, że w środowisku Zgromadzeń Wincentyńskich spotkały się wówczas trzy silne osobowości: ks. Jan Etienne, s. Aniela Gołaszewska i ks. Andrzej Dorobis. Ich współdziałanie mogło przynieść wiele dobra. Opór ze strony ludzi przyzwyczajonych do marazmu i ich intrygi sprawiły, że zamiast współpracy ludzie ci popadli w konflikt, co niekorzystnie wpłynęło na koleje życia A. Dorobisa, który przeżył to bardzo boleśnie. Jeszcze boleśniej przeżył likwidację Zgromadzenia Misji na ziemiach polskich. Mógł wtedy poddać się zgorzknieniu i żyć wspomnieniami. Wybrał pracę w diecezji najpierw plockiej a następnie sejneńskiej, gdzie po ludzku sądząc, spotkał się z uznaniem i pozytywną oceną. Zawsze jednak żył nadzieją, iż będzie mógł służyć Zgromadzeniu, któremu poświęcił wszystkie siły i najlepsze lata życia. Nie doczekał spełnienia się tej nadziei.

WŁADYSŁAW BOMBA CM

### Father Andrzej Dorobis (1815–1883)

#### Summary

Andrzej Dorobis was born into a family of impoverished gentry on 23 November 1815 at Żbików. After finishing his elementary and secondary school at Szumów and Łomża respectively, he joined the Congregation of the Mission. In 1832–1837 he studied philosophy and theology at the Vincentian Seminary in Warsaw. As soon as he graduated – even before his ordination at Grabów in 1838 – he was offered a teaching post at the Diocesan Seminary in Płock (1837). Later he was a lecturer in Lublin (1838–1841 and 1844–1847) and in Włocławek. In 1851 was appointed parish priest of the Church of the Holy Cross in Warsaw. He was also nominated Visitor of the Polish Province of the Vincentians and Director of both the Warsaw Province of the Sisters of Charity and the Order of the Visitation of the B.M.V. He held these functions for ten years, during which he founded the Association of the Ladies of Charity at the Holy Cross Church and cooperated closely with the Charitable Society. He was also chairman of the building committee of All Saints' Church in Warsaw.

In 1863 Father Dorobis moved to Płock, where he received a lectureship at the local diocesan seminary. In 1864 the Polish Province of the Congregation of the Mission was dissolved by the Russian authorities. Fr. Dorobis took over the parish of Zaduszniaki (1864–1873), where he applied all his energies to the construction of a new church. However, before the building was completed, he left for Sejny on the invitation of Bishop Piotr P. Wierzbowski. There he was promoted to the rank of prelate archdeacon and dean of the chapter house. He also officiated as judge at the sessions of prosynodal court. He died in Sejny on 8 May 1883 at the age of 68.

*Translated by A. Branny*